

Gazeta Polkowicka



21 VII '95, nr 15 (93), rok V DWUTYGODNIK cena: 40 gr (4000 zł)

OTWARCIE PRZYCHODNI

W upalne południe 7 lipca z udziałem wiceburmistrza Mariusza Gnycha i przewodniczącego Rady Miejskiej Andrzeja Tatuśko nastąpiło uroczyste otwarcie nowej przychodni stomatologicznej.

Wśród zaproszonych gości w otwarciu uczestniczył między innymi lekarz wojewódzki Jan Turzański, którego poprosiłem o kilka refleksji na gorąco, tuż po wejściu do pięknie wykończonego i przestronnego budynku przychodni:

— *Jest to niewątpliwie przychodnia oparta o wzory mogące świadczyć o nowoczesności. Zabezpiecza podstawowy, na bardzo dobrym poziomie sprzęt. Natomiast samo wykonanie wnętrza budynku, jak na nasze polskie warunki, jest luksusowe i funkcjonalnie rozwiązane. Jest to w tej chwili placówka wzorcowa w naszym województwie i to niemal pod każdym względem.*



cd. na str. 3



Łuk elektryczny
spowodował wybuch

■
11 lipca
czarnym dniem
dla polkowickich strażaków

■
Wzrosła liczba wypadków
na drogach

Czytaj na str. 4



Magazyn Miedziowy

Zmiany personalne

Walne Zgromadzenie KGHM Polska Miedź SA zdecydowało o dymisji Ryszarda Janeczka, odwołując go ze stanowiska prezesa Przedsiębiorstwa Budowy Kopalni „PeBeKa” Lubin. Była to kolejna dymisja w KGHM po zmianie Zarządu „Polskiej Miedzi”. Nowym prezesem „PeBeKi” został Bolesław Gerber, dotychczasowy wiceprezes ds. technicznych.

Przeciwno hucie

Przed Sądem Wojewódzkim w Legnicy doszło do procesu, podczas którego Samoobrona Ekologiczna Rolników „Pronatura” domagała się od HM „Głogów” zatrzymania dalszej degradacji środowiska wokół tej huty. Ta z kolei utrzymuje, że działa w granicach prawa. Podczas pierwszej rozprawy strony podtrzymały swoje stanowiska. Sąd zalecił „Pronaturze” skonkretyzowanie swoich żądań.

Awaria Solinoxu

Z powodu braku napięcia elektrycznego 10 lipca zamarła produkcja HM „Legnica”. Nieczynna była też instalacja odsiarczania gazów konwertorowych „Solinox”. Jak zapowiedział kierownik zmiany Andrzej Burzyński, gazy ulatniały się do atmosfery przez krótki czas, najwyżej pięć minut. Nie spowoduje to restrykcji służb ochrony środowiska, ponieważ ta awaryjna emisja mieści się w granicach przyznanych przez nie norm. Dodajmy, że była to pierwsza tego rodzaju awaria w br. W ubiegłym roku zdarzyła się trzykrotnie.

Bezpośrednią przyczyną tej awarii był błąd człowieka — przyznał Włodzimierz Bobik, zastępca dyrektora technicznego — który doprowadził do zwarcia i uszkodzenia aparatury w rozdzielni podczas skomplikowanych przełączeń w stacji energetycznej.

Miedziowa hossa

Trwa miedziowa hossa na Londyńskiej Gieldzie Metali. Po raz kolejny w tym roku notowania miedzi przekroczyły granicę 3000 USD za tonę. 10 lipca za tonę tego metalu płacono 3.097 USD. Oczekuje się, że wkrótce miedź będzie próbowała przekroczyć granicę psychologiczną na poziomie 3038 USD/t. Jednocześnie maklerzy uważają, że później wzrośnie ona nawet do poziomu 3081 USD, który byłby najwyższy od ponad 5 lat.

Poflotacyjny wyciek

W Zakładach Górniczych „Polkowice” nastąpiła awaria rurociągu, którym odprowadzane są odpady poflotacyjne do stawu osadowego „Żelazny Most”. Zdaniem ekspertów z Wojewódzkiego Inspektoratu

Ochrony Środowiska w Legnicy wyciek ten nie spowoduje degradacji środowiska. Ich zdaniem wyciekło około 100 metrów sześciennych szlamu. Zalanych zostało 8 arów nieużytków znajdujących się bezpośrednio pod rurociągiem oraz część z podmiejskich ogrodów działkowych należących do POD „Miedzianka”. Kierownictwo kopalni „Polkowice” zobowiązało się do usunięcia szkód do końca lipca. Natomiast zanieczyszczona ziemia zostanie usunięta a powstałe ubytki uzupełnione będą zdrową ziemią.

Ochudzenie ciągu

Nowy Zarząd KGHM Polska Miedź SA planuje poważne ochudzenie ciągu technologicznego. „...Wszystko, co nie jest związane z produkcją miedzi powinno znaleźć się poza strukturą KGHM” — stwierdził wiceprezes miedziowej spółki Stanisław Krajewski. W najbliższym czasie powstanie spółka energetyczna, w skład której wejdą dwie ciepłownie funkcjonujące w Zakładach Górniczych „Polkowice” i „Lubin”.

Pierwsze z nowym Zarządem

6 lipca doszło do spotkania nowego Zarządu KGHM Polska Miedź SA z przedstawicielami central związkowych działających w miedziowej spółce. Podczas spotkania związkowcy przedstawili najpilniejsze postulaty i oczekiwania załóg pod adresem przełożonych. Najczęściej wymieniano podwyższenie stawek osobistego wynagrodzenia w związku ze zwiększeniem najniższego wynagrodzenia w kraju. Domagano się uruchomienia czasowej leczniczo-profilaktycznych, wprowadzenia nowych zasad naliczania nagród jubileuszowych i odpraw emerytalno-rentowych, ujednoczenia zasad naliczania ekwiwalentu za deputat węglowy pracownikom, emerytom i rencistom. Wśród postulatów znalazło się również udostępnienie należnych pracownikom spółki akcji KGHM oraz zwrócenie spółkom spłacanych przez ich pracowników pożyczek postrajkowych, jak również wypłacenie nagród z zysku i pensji czasowej pracownikom, którzy w trakcie roku przeszli ze spółek do oddziałów.

Wiceprezes Jerzy Markowski obiecał, że na 2-3 dni przed kolejnym spotkaniem związkowcy otrzymają stanowisko Zarządu „Polskiej Miedzi” dotyczące zgłoszonych postulatów. Zdaniem Jerzego Markowskiego następane spotkanie powinno odbyć się w miarę szybko i mieć charakter negocjacyjny.

Skutki nagród i odpraw

Związkowcy otrzymali z departamentu polityki płacowej „Polskiej Miedzi” analizę skutków ewentualnego wdrożenia nagród jubileuszowych i odpraw emerytalno-rentowych.

Zasady te zdecydowanie preferują pracowników dołowych, gdzie występują przypadki nawet czterokrotnego wzrostu nagród indywidualnych. Ponad 60 procent spośród pracowników którzy otrzymują w roku bieżącym nagrodę jubileuszową — nie otrzymałoby jej — gdyby obowiązywały nowe zasady. W przypadku odpraw na nowych

zasadach skorzystałoby wyłącznie pracownicy dołowi. Natomiast zdecydowana większość pracowników powierzchni otrzymałaby niższe kwoty odpraw. Prawie 46 procent pracowników otrzymujących w br. odpraw straciłoby na wprowadzeniu nowych zasad.

Polkowiaki kalejdoskop

W Polkowicach doszło do eksplozji przekładnika prądu. Był to pierwszy taki przypadek w województwie legnickim. W urządzeniu po wytworzeniu się łuku elektrycznego zaczął wydzielać się wodór, który w połączeniu z tlenem doprowadził do wybuchu. Urządzenie, oczywiście w kawałkach rozrzucone zostało w promieniu blisko stu metrów. Na szczęście w pobliżu wybuchu nie było ludzi. Bezpośrednią przyczyną była prawdopodobnie wada produkcyjna urządzenia. Przyczyny wybuchu i awarii bada specjalny zespół legnickiego Zakładu Energetycznego.

*

7 lipca w Polkowicach otwarta została supernowoczesna przychodnia stomatologiczna. Do dyspozycji mieszkańców będą gabinety higieny stomatologicznej i profilaktyki dla dzieci i dorosłych, w których przeprowadzane będą prócz rutynowych przeglądów uzębienia również zabiegi lakowania i lakierowania zębów oraz leczenie zębów za pomocą prądu. W uroczystym otwarciu przychodni wzięli udział między innymi wiceburmistrz Mariusz Gnych i przewodniczący Rady Miejskiej Andrzej Tatuśko. Szerzej o tym wydarzeniu wewnątrz numeru.

*

Pod koniec lipca tego roku rozpocznie się remont dwóch „70-letnich” budynków stojących w pobliżu zabytkowego rynku. Plany modernizacyjne zakładają dostosowanie ich do stylizowanego centrum miasta. Prace prowadzić będzie Polkowiackie Budownictwo Mieszaniowe. Przesiedlanie mieszkańców rozpocznie się w drugiej połowie lipca. Część z nich otrzyma mieszkania w powstającej na osiedlu Centrum kamienicy, pozostali w budynkach komunalnych przy Legnickiej.

*

Podczas ostatniego Walnego Zgromadzenia Wspólników Stacji Ekologicznej i Gospodarczej podjęto decyzję do usytuowania Stacji na terenie województwa legnickiego. Ustalono, że siedzibą jej będą Polkowice.

*

Już niebawem tegoroczne zbiory zbóż trafią do nowych silosów. Pięć nowych silosów zakupiła i zamontuje w Kazimierzowej polkowiacka Fundacja Rolna „Płon”. Silosy pomieszczą po sto ton zboża każdy. Ponadto oddany zostanie również do przyjęcia pierwszych zbiorów płaski magazyn zbożowy na 1,5 tysiąca ton.

Kalejdoskop opracował: Andrzej Lech

Była czy nie?

Afera z bigamią

W Sądzie Rejonowym w Lubinie zakończyła się sprawa mieszkańców Polkowic oskarżonych o bigamię. Wyrok okazał się korzystny dla Małgorzaty P. i jej byłego męża Wiesława M. — sąd przychylił się do wniosków obrony i prokuratora i uznał, że oskarżeni nie popełnili przestępstwa.

Sprawa wzięła swój początek w watykańskim kościele św. Anny, gdzie Małgorzata i Wiesław wzięli w 1988 r. ślub. Kilka lat później wrócili do Polkowic. Tu, jak twierdzą, zostali w Urzędzie Stanu Cywilnego poinformowani, że w świetle polskiego prawa ich ślub jest nieważny.

„Nie mogliśmy udzielić takiej informacji — twierdzi kierowniczka polkowickiego USC Grażyna Wróblewska-Grzegorzewska. — Żeby uznać małżeństwo zawarte za granicą za ważne lub nieważne musimy otrzymać do wglądu niezbędne dokumenty: akt ślubu i jego tłumaczenie na język polski. W tym przypadku takich dokumentów nam nie przedstawiono, więc USC nie wydawał żadnych opinii.” Kierowniczka dodaje jeszcze, że przypadek Wiesława M. nie jest precedensowy. Do polkowickiego Urzędu zgłosiła się inna para, która pobrała się w Watykanie, a ponieważ posiadali odpowiednie dokumenty, poinformowani zostali o ważności związku.

Sprawa zaczęła się komplikować, gdy watykańscy małżonkowie postanowili się rozstać. Jak twierdzą uczynili to w przekonaniu, że ich związek nie miał w Polsce mocy prawnej. W takim przeświadczeniu utrzymał ich również adwokat, do którego zwrócili się w tej sprawie. Po jakimś czasie oboje znaleźli sobie nowych partnerów i założyli nowe rodziny. Oba śluby odbyły się w Polkowicach. Podczas załatwiania formalności związanych z zawarciem związku małżeńskiego zarówno Małgorzata jak i Wiesław stwierdzili, że nie istnieją żadne przeszkody do zawarcia małżeństwa.

Przeszkód takich dopatrywał się jednak włoski szwagier Wiesława M. To właśnie on uznał, że został ośmieszony przez powtórne małżeństwo Wiesława. A ponieważ takie ośmieszenie naruszyło jego, szwagra, dobra osobiste więc postanowił się zemścić informując lubińską Prokuraturę Rejonową o fakcie zaistnienia bigamii. Włoski krewny dołączył do pisma akt ślubu w języku włoskim i jego polskie tłumaczenie, czyli dokumenty, których watykańscy małżonkowie nie przedstawili w USC.

Dysponując zawiadomieniem o przestępstwie prokurator wszczął śledztwo. Czynności śledcze utwierdziły go widocznie w przekonaniu, iż przysięgli pod sądni działali w dobrej wierze i starali się uprawomocnić w Polsce swoje małżeństwo. Jak bowiem inaczej można wytłumaczyć niezwykle przypadek, gdy prokurator na równi z obroną zwraca się do sądu o uniewinnienie oskarżonych?

(das)

Wyrok sądu, korzystny dla oskarżonych, pozostawia pewne wątpliwości, bardziej ogólnej niż indywidualnej natury. Wydaje się bowiem, że sąd kierował się bardziej oceną intencji Małgorzaty P. i Wiesława M. niż stwierdzeniem stanu prawnego. Życząc obojgu wszystkiego najlepszego, warto by się jednak dowiedzieć jak to jest z tą bigamią? Czy biorąc ślub w Watykanie możemy liczyć na to, że po powrocie do kraju możemy dysponować swą osobą, tak jakby się nic nie stało? Czy też pragnąc zawrzeć nowy związek trzeba rozwiązać poprzedni? Na tak postawione pytania trudno, w oparciu o wyrok lubińskiego sądu znaleźć jednoznaczny odpowiedź.

(luk)



ŻUCHWA... KAMIENIEM WĘGIELNYM

cd. ze str. 1

NOWOCZESNA PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA

Szczególnie przypadło mi do gustu połączenie stylów; zewnętrzny, barmonizujący ze stylem starówki i wewnętrzny na wskroś nowoczesny.

Polkowiczanie będą więc mieli do dyspozycji gabinety lekarskie, profilaktyki i higieny jamy ustnej oraz diagnostyki radiologicznej i laboratorium wyposażone w sprzęt najwyższej klasy. Prowadzone tu będą, oprócz rutynowych przeglądów, zabiegi związane z lakowaniem i lakierowaniem zębów. Nowością w polkowickim środowisku stomatologicznym będzie leczenie uzębienia za pomocą prądu.

Ciekawostką jest wymowne znalezisko potwierdzające usytuowanie dzisiejszej przychodni. Otóż, podczas prac remontowych znaleziono ludzką czaszkę z niemal pełnym uzębieniem, które stało się „kamieniem... węgielnym” tej budowl. Głównym wykonawcą odrestaurowanego budynku był lubiński „Budokomplex”.

Remont starej przychodni rozpoczęto w 1993 roku. W jego trakcie uporządkowano całą infrastrukturę podziemną i napowierzchniową. Wykonano między innymi instalację wentylacyjną, gazową, sprężonego powietrza, alarmową, komputerową i przeciwpożarową. Podczas remontu zastosowanie znalazło szereg nowoczesnych rozwiązań technologicznych i proekologicznych.

Koszt remontu wyniósł ponad 10 mld starych złotych, nie licząc nowoczesnego wyposażenia za blisko 3 mld złotych. Zgodnie z przyjętym na siebie obowiązkiem utrzymywania służby zdrowia na własnym terenie, wszystko sfinansował Urząd Gminy.

Na przyszłych pacjentów czeka więc specjalistyczny i super nowoczesny sprzęt: zestawy dentystyczne najnowszej generacji wyprodukowane przez niemiecką firmę Rittr, radiowizjografię francuskiej firmy oraz szereg drobnej, wspomagającej stomatologię, aparatury.

— *Jestem niezmiernie szczęśliwa, że po wielu latach będę mogła wreszcie pracować w doskonałych, wręcz idealnych warunkach* — powiedziała mi, zachowując jednak anonimowość, jedna z pań pracujących w tej nowej przychodni — *Mam nadzieję, że dobrze i bezpiecznie czuć się będą tu przyszli pacjenci.*

My również mamy nadzieję, że skończy się wystawanie w kolejkach od wczesnych godzin porannych, bez obawy na „załapanie się” do dentysty. Budynek ów należał do służby zdrowia od 1958 roku, tyle że była to wówczas miejscowa izba porodowa.

Inwestycja ta była jedną z pierwszych placówek przejętych w części zadań przez samorząd terytorialny.

W jednym z ostatnich raportów NIK między innymi stwierdzono, że „niezmiennie od czterech lat mamy do czynienia z etapem założeń i projektów z równoczesną organizacyjną i finansową inercją służby zdrowia”.

Należy więc odnieść wrażenie, że przedstawiciele polkowickich władz analizując ów raport wyciągnęli odpowiednie wnioski. Dowodem tego jest oddana do użytku nowoczesna przychodnia stomatologiczna.

Tekst i zdjęcia: Andrzej Lech

NA SYGNALE...

Eksplzja w Polkowicach

Niedawny wybuch przekładnika prądu na stacji 220/110 kV w Polkowicach wywołał spore poruszenie wśród społeczeństwa.

Do eksplozji doszło w wyniku powstania łuku elektrycznego, który spowodował zniszczenie przekładnika napięciowego i jego rozerwanie. To zaś doprowadziło do zapalenia się oleju, mieszczącego się wewnątrz i powstania ognia. Siła wybuchu rozrzucała części urządzenia w promieniu stu metrów. W momencie eksplozji, na szczęście, nie było w pobliżu ludzi.

W celu wyjaśnienia przyczyn wybuchu prowadzone są obecnie, w Zakładzie Energetycznym w Legnicy, badania resztek urządzenia. Był to pierwszy taki przypadek w naszym województwie. Zdaniem fachowców z Zakładu, podobne zdarzenia, choć niewątpliwie wyglądają groźnie, nie stanowią jednak zbyt dużego zagrożenia w porównaniu np. do wybuchu gazu.



◆◆◆
11 lipca tego roku był czarnym dniem dla polkowskich strażaków. Siedem razy wyjeżdżali do akcji —

do pożarów...

...i nie tylko, bowiem zakres czynności straży pożarnej znacznie się powiększył. Mając specjalistyczny sprzęt ratowniczy bierze też udział w akcjach nie związanych bezpośrednio z ogniem.

Tylko w lipcu (do połowy miesiąca) Państwowa Straż Pożarna w Polkowicach interweniowała 42 razy; z czego 13 — w gaszeniu pożaru lasów i traw na nieużytkach, 2 — w obiektach mieszkalnych i 9 — w innych obiektach. Do akcji, określanych jako miejscowe zagrożenie, straż wyjeżdżała 12 razy (pięciokrotnie biorąc udział w wypadkach drogowych, raz uwalniała dziecko z windy i usuwała skutki awarii rurociągu).

Intervencja jest ogólnie więcej w porównaniu z poprzednimi miesiącami. Zaś 11 lipca był czarnym dniem dla polkowskich strażaków. Siedem razy wyjeżdżali — do pię-

ciu pożarów i dwu miejscowych zagrożeni. We wszystkich akcjach w lipcu brało udział 57 zastępów straży pożarnej. Straty poniesione w wyniku 42 zdarzeń szacuje się na 356 mln starych złotych, zaś wartość mienia uratowanego na 1. 400 mln starych zł.



W 1994 roku wskaźnik samobójstw w woj. legnickim wyniósł 20,57 % na 100 tys. mieszkańców i był najwyższy na Dolnym Śląsku.

Tragiczna statystyka

W ostatnich kilku latach ogólnie wzrosła liczba samobójstw w Polsce. Według specjalistów świadczy to o obniżeniu poziomu zdrowia psychicznego społeczeństwa, braku poczucia bezpieczeństwa w zmieniającej się rzeczywistości, a także nieumiejętności radzenia sobie z powstałymi problemami. Bezrobocie, brak mieszkań, problemy rodzinne i zawodowe, konflikty okresu dojrzewania, zawiedziona miłość oraz konieczność samodzielnego radzenia sobie w życiu to tylko niektóre z najczęściej wymienianych powodów skłaniających ludzi do takich desperackich kroków. Jest ich oczywiście dużo więcej, można je kwalifikować, nie zmienia to jednak faktu, iż każdy przypadek wtargnięcia się na własne życie jest aktem szczególnie dramatycznym i trudno czasem określić go jednoznacznie.

Wśród osób najczęściej porywających się na własne życie dominują bezrobotni, rolnicy i młodzież. Okazuje się też, iż mężczyźni są mniej odporni na stres i częściej uciekają się do takiego ostatecznego rozwiązania.

Jak pod tym względem przedstawia się sytuacja w Polkowicach?

Z tym pytaniem zwróciliśmy się do Komisarza Witolda Trzmielewskiego, Naczelnika Wydziału Policji Kryminalnej w Polkowicach.

Z notatek służbowych wynika, iż w ubiegłym roku zdarzył się jeden przypadek śmierci samobójczej — przez powieszenie. Czyn ten kwalifikowany jest jako nagły zgon. W tej kategorii mieszczą się również nagłe przypadki śmierci spowodowane przyczynami naturalnymi np. zawał. I takich było kilka, szczególnie wśród ludzi starszych. Zdarzyły się też przypadki nagłej śmierci po nadużyciu alkoholu.

Jak twierdzi kom. Trzmielewski, w latach wcześniejszych, zdarzały się średnio 2-3 samobójstwa rocznie. W tym roku nie zanotowano, do chwili obecnej, żadnego takiego przypadku. Tak więc udział Polkowic w tragicznej statystyce woj. legnickiego jest znikomy. To z pewnością pocieszające. Problemy na pewno są, nie da się ich uniknąć, czy więc potrafimy sobie lepiej z nimi radzić?



W czerwcu i do połowy lipca tego roku na terenie gminy Polkowice zdarzyło się sześć wypadków drogowych; dwie osoby zginęły, a jedna jest w bardzo ciężkim stanie.

Woźnicy za kółkiem

Średnio w miesiącu zdarzają się 2-3 wypadki drogowe, ale w ostatnim czasie ich liczba znacznie wzrosła. Tego lata, tzn. w

czerwcu i do połowy lipca, było ich już sześć, w tym dwa ze skutkiem śmiertelnym i jeden z ciężkimi obrażeniami. — powiedział sier. Mirosław Stanowski z Komendy Policji w Polkowicach — *Straty materialne są duże, największa z nich sęga kwoty 25 tys. nowych złotych. Umiejętności polskiego kierowcy można porównać do umiejętności woźnicy, któremu dano tylko lepszy pojazd.*

Najczęściej przyczyną wypadków była nadmierna prędkość związana bezpośrednio z nie dostosowaniem do aktualnie panujących warunków drogowych, nieprzeźraniem znaków drogowych oraz jazda na „pamięć”. Zdarza się bowiem i tak, że następuje zmiana na drodze, sygnalizowana odpowiednim znakiem, zaś kierowcy jeżdżą jak poprzednio, aż coś im o tym przypomni — najczęściej jest to kolizja lub wypadek.



Poza tym panujące ostatnio upały wpłynęły również na kierowców, zmniejszając ich koncentrację, zwłaszcza przy dłuższej jeździe. Jedyną pocieszającą wiadomością może być ta, iż żaden z prowadzących nie był pod wpływem alkoholu.

Pięć wypadków zdarzyło się w okresie weekendu (piątek-niedziela) i jeden w tygodniu. Najgorszym odcinkiem, biorąc pod uwagę ilość wypadków, jest trasa nr 3 (dwo-pasmówka), a szczególnie odcinek drogi od CPN-u przy ul. Kopalniowej do ul. 11-go Lutego. Są znaki o ograniczeniu prędkości, o zagrożeniu wypadkiem, a mimo tego wypadki wciąż się zdarzają. Brak wyobraźni i niefrasobliwość kierowców czy jeszcze za mało znaków? Zdaniem policji to pierwsze.

W ostatnich latach znacznie wzrosła ilość pojazdów na drogach, zwiększył się też ruch przelotowy. Na drogach jest coraz więcej szybkich samochodów.

W 1994 roku wydano w Polkowicach 385 nowych praw jazdy (dla porównania w 1989 roku było ich 551, a w 1992 — 549). Według opinii uzyskanych w Wydziale Komunikacji spadek w ilości wydawanych dokumentów wiąże się jednak przede wszystkim z zaostrzeniem kryteriów egzaminacyjnych. Minęły chyba czasy, gdy każdy bez problemu zdawał egzamin powiększając w ten sposób liczbę niedoświadczonych, często bardzo młodych kierowców.

Bilans...

... kilku ostatnich tygodni, pod względem bezpieczeństwa na naszych drogach jak i w najbliższym otoczeniu, mówi sam za siebie. Trudno też wyrokować jak będzie dalej. Lato dopiero się zaczęło, ale wakacje są odpoczynkiem tylko od nauki szkolnej.

Urszula Romaniuk-Kowalska

Wsi i Nowe Wsi

Jadąc piękną aleją z Nowinek do Nowego Dworu droga rozwidła się. Dwa kilometry dalej rozciąga się następna wieś na trasie naszej wędrówki — **Sobin**.

Patrząc na nią z tej strony widać po prawej stronie kopalnie, a dalej fragmenty Polkowic, z lewej zaś pola i lasy.

Pierwsza wzmianka o Sobinie pochodzi z 1335 roku (*Przewodnik po Ziemi Lubuskiej* w opr. Jana Bilińskiego, Wrocław 1971).

Za czasów niemieckich...

...we wsi była szkoła, piekarnia, dwa młyny, czeźnia i dwie restauracje. Tuż za zabudowaniami, bliżej lasu, jadąc w stronę Polkowic (obecnie w okolicach wiaduktu) znajdowała się trzecia restauracja, tzw. „Leśniczówka”. W jej pobliżu właśnie, w lasku zostało zamknięte zgrupowanie części oddziałów niemieckich (czołgi, działa, samochody), które z braku paliwa nie zdążyły uciec. Żołnierze przedarli się dalej, sprzęt pozostał, pocięty potem na złom. Podobny los spotkał samolot sanitarny, dwusilnikowy leżący na polach i dwa lub trzy czołgi, które stały, również unieruchomione, w samej wsi. Obok dzisiejszego boiska (wtedy było tam pole) stały cztery drewniane baraki, w których mieścili się warsztaty. W nich niemiecka młodzież uczyła się m. in. krawiectwa, pisania na maszynie. Potem zostały one rozebrane i wywiezione do powiatu.



Współczesna historia...

...miejscowości tworzona jest od momentu przybycia osiedleńców ze Wschodu, po II Wojnie Światowej. Do Sobina, który nosił wtedy nazwę *Herbersdorf*, pierwsi repatrianci przybyli ze wsi Duliby, powiat Buczaczy, woj. Tarnopol w grudniu 1945 roku, na dzień przed Wigilią. Z Wigilią też wiąże się zabawne wspomnienie dotyczące tradycyjnej potrawy przywiezionej ze Wschodu — kuttli, jaka pojawiła się na skromnym, świątecznym stole. Niemcy nie chcieli jej próbować twierdząc, że pszenicę jedzą tylko kury, ale potem bardzo im smakowała.

Cały transport zatrzymał się na stacji w Chocianowie, skąd rozwożono ludzi samochodami do nowych domów. Każdy wybierał miejsce, w którym chciał pozostać, choć później niejednokrotnie zmieniał je. Zdarzało się, iż Niemcy, którzy mieszkali jeszcze tutaj, wyjeżdżali na stację furmankami, by przewieźć przybyszów wraz z ich dobytkiem.

Zimą tego roku była wyjątkowo lekka, kopano jeszcze poniemieckie kartofle, krowy pasły się na łąkach.

Obecny Sobin tuż po wojnie nosił inną nazwę. Na aktach własności nadawanych przybyłym osiedleńcom widnieje napis „gromada Szronowo”.

Wieś nie była zbyt zniszczona działaniami wojennymi. Kilka zaledwie domów uległo zniszczeniu, w niektórych ślady kul tkwią jeszcze do dziś. Nie tknięty też pozostał kościół parafialny. Pierwotnie był tu kościół drewniany, wzmianka o nim pochodzi z 1376 roku. Obecny wzniesiony został w XV wieku i przebudowany w XVIII. Przez kilka lat tuż po osiedleniu się Polaków do parafii dojeżdżał ksiądz niemiecki z Polkowic.

Do 1947 roku wspólnie z Polakami mieszkało jeszcze kilka rodzin niemieckich, które nie zdążyły wyjechać. Zamierzali one w ostatniej chwili dotrzeć na stację w Chocianowie, ale zostały zawrócone przez Rosjan.

W czerwcu 1947 roku przyjechali do Sobina osiedleńcy z Regietowa, powiat Gorlice oraz z okolic Nowego Sącza. Najpóźniej, bo dopiero w 1956 roku, dołączył do „swoich” Władysław Szczepanowski — wieloletni sołtys i społecznik wsi.

Drugi start

Rozpoczęła działalność czteroklasowa szkoła podstawowa, w tym budynku dziś mieści się Dom Nauczyciela. Pracował również, w początkowych latach, jeden z młynów, drugi był rozbity. Nie uruchomiono jednak piekarni, zaś w sali restauracji (nie istniejącej już) przez wiele lat urządzano jeszcze zabawy i wesela. W drugiej zamieszkała polska rodzina. Do dziś nad wejściem do budynku widnieje nadal niemiecki napis.

W latach 50-tych działała w Sobinie Spółdzielnia Produkcyjna zrzeszająca piętnastu członków. Ziemie były tu zawsze słabe, uprawiano przede wszystkim zboża, ziemniaki oraz len (rolnicy otrzymywali za niego pieniądze lub odpowiednią ilość gotowego materiału).

W 1953 roku powstał Ludowy Klub Sportowy założony przez Mariana Romaniuka i Marcina Stefaniaka. Zrobiono też wtedy boisko. Drużyna wystartowała z klasy D i w następnych latach awansowała kolejno do C i B. Mecze rozgrywane były m. in. w Jaworze, Chojnowie, Legnicy i pobliskich miejscowościach. Klub istniał przez 20 lat.

Również w tym roku powstała Ochotnicza Straż Pożarna. Pierwszym komendantem był Antoni Franczak. Początkowo sprzęt (strażacki wóz konny z pompą) mieścił się w garażu po byłej plebanii niemieckiej. Potem obok boiska wybudowano nową remizę.

Część mieszkańców pracowała w tych latach w Gromadzkiej Radzie Narodowej w Nowinkach i w roszarni w Polkowicach. W tym też okresie, rozpoczęły się prace związane z poszukiwaniem złóż miedzi. Pierwszy odwiert miał miejsce w Sieroszowicach.

Przemysł powoli...

...wkroczał w życie wsi, choć z pewnością nie zdawano sobie wtedy sprawy ze zmian jakie on za sobą pociągnie. Wiele osób znalazło pracę w Przedsiębiorstwie Geologicznym w Legnicy i stopniowo, wraz z rozwojem zagłębia miedziowego — na kopalni. Wieś z rolniczej zmieniała się coraz bardziej w robotniczo-chłopską. Przez pewien czas ściągali do niej przybysze z całej Polski, którzy pracując już na kopalni, tu wynajmowali pokoje w oczekiwaniu na mieszkanie w Polkowicach. Rotacja lokatorów trwała kilka lat w zależności od powstających bloków w mieście.

Eksploatacja złóż i bliska obecność szlabów spowodowały duże zmiany w strukturze rolniczej wsi. Gospodarstwa zaczęły po-

woli „kurczyć” się. Ziemie i tak dotąd słabe, teraz stały się jeszcze gorsze. Produkcja stawała się niemal nie opłacalna porównując nakłady jakie rolnicy musieli ponieść. Również trudności ze zbytem nadwyżek jakie wystąpiły w pewnym okresie przyczyniły się do zmniejszania się zarówno ilości, jak i wielkości gospodarstw. Coraz więcej pól leżało odłogiem. Masowe pozbywanie się ziemi nastąpiło na przełomie lat 90-tych. Aktualnie w Sobinie jest 16 większych gospodarstw, zdecydowana większość prowadzi działalność dla zaspokojenia własnych potrzeb. Z danych zawartych w *Programie Społeczno-Gospodarczego Rozwoju Gminy Polkowice...* wynika, iż najwięcej gleb bardzo słabych, klasy VI, jest w Sobinie (ok. 226,5 ha). Uprawia się przede wszystkim zboża i ziemniaki.

Duże zmiany...

...nastąpiły w ostatnich latach. Wieś rozrosła się. Aktualnie liczy 372 mieszkańców. Przybyło wiele nowych domów, stare zostały wyremontowane przez kombinat w związku z działalnością przemysłową. Coraz częstsze tapnięcia, które nie omiely wsi, powodowały stopniowe pęknięcie ścian stając się zagrożeniem dla ludzi i zwierząt. Ziemia zresztą nadal drży.

Na początku lat 80-tych oddano do użytku wiadukt łączący Sobin i Polkowice. To rozwiązanie komunikacyjne znacznie usprawniło ruch, nasilając się równomiernie z rozwojem kombinatu i całej gminy.

Niedawno też, w 1993 roku, wybudowano nowoczesną remizę strażacką, która może pomieścić trzy samochody. Tutejsza OSP od momentu powstania działa nieprzerwanie. Trzech jej członków zostało zawodowymi strażakami. W budynku, oprócz straży, mieści się sala, wraz z zapleczem, służąca mieszkańcom do spotkań i zabaw. Działa tu też oddział przedszkolny, do którego uczęszcza kilkanaścioro dzieci.

Tuż obok remizy znajduje się Gminny Ośrodek Kultury prowadzący zajęcia zarówno w Sobinie jak i w podlegających mu wsiach na terenie gminy. Działa też filia Biblioteki Miejskiej w Polkowicach.

W 1986 roku powstał Zespół Folklorystyczno-Etnograficzny „Sobinianie” przekazujący tradycje ludowe przywiezione z ziem, z których pochodzą jego członkowie. Są to



piosenki i widowiska zawierające dawne, często zapomniane już obyczaje.

Wieś ma kanalizację. W każdym niemal domu są telefony. Teraz mają się rozpocząć prace związane z gazyfikacją.

W ostatnim okresie problemem dla mieszkańców były codzienne zakupy. Pawilon, należący do GS-u, przez wiele lat obsługiwał wieś w produkty spożywcze i przemysłowe. Od stycznia tego roku sklep jest nieczynny, ale od kilku dni trwają prace przy pawilonie. Niedługo więc można się spodziewać jego otwarcia.

Urszula Romaniuk-Kowska

Jest w orkiestrach dętych

W czerwcu tego roku w miejscowym amfiteatrze mieszkańcy Polkowic mieli okazję podziwiać wspaniałą sztukę muzykującej społeczności. Był to wspaniały i niezapomniany koncert połączonych orkiestr dętych zagłębia miedziowego zorganizowany z okazji 25-lecia istnienia zakładowej orkiestry dętej Zakładów Górniczych „Polkowice”.

Słowa piosenki mówią, że jest w orkiestrach dętych jakaś siła. Najlepszym tego dowodem jest 25-letnia działalność orkiestry górniczej, którą przez te ćwierćwiecze chlubi się kopalnia „Polkowice”.

Powstała w marcu 1970 roku z inicjatywy ówczesnego dyrektora kopalni Tadeusza Babisza. Pierwszym dyrygentem był, nieżyjący już, Jan Laskowski. Kompletowanie instrumentów, partytur, ale przede wszystkim muzyków nie trwało długo. Praktycznie każdy pracownik zakładu grający na jakimkolwiek instrumencie dętym mógł zostać członkiem orkiestry.

„Mimo, że nie należę do muzyków, którzy grali od początku istnienia orkiestry, to jednak wiem, że nie należały one do łatwych — wspomina Michał Beta, dzisiejszy muzyczny gospodarz orkiestry — Każdorazowo przy organizacji jakiegokolwiek przed-

sięwzięcia są tak zwane trudności obiektywne. Nie ominęły one i moich starszych kolegów ...”

Po udanym debiucie 1 września 1970 roku zaczęto poważnie myśleć o poszerzeniu repertuaru i podnoszeniu poziomu orkiestry. Nastąpiły miesiące wyjątkowej pracy. Był to okres, w którym każdy muzyk dawał z siebie praktycznie wszystko. Pierwszy poważniejszy sukces „polkowicka” orkiestra odnotowała w 1971 roku, zwyciężając podczas przeglądu orkiestr dętych zgrupowanych w KGHM. W tym samym roku zajęła drugie miejsce w Wojewódzkim Festiwalu Orkiestr Dętych we Wrocławiu. Efektem były profesjonalne nagrania radiowe w rozgłośniach wrocławskiej i warszawskiej.

W 1973 roku rozpoczął się kolejny rozdział w historii górniczej orkiestry. Nadszedł czas wojaży zagranicznych. Pierwszy z nich to wyjazd na festiwal orkiestr dętych do Hradec Kralowe w dawnej Czechosłowacji. Były także koncerty w byłym NRD, gdzie kilkakrotnie mieszkańcy Eilenburga oklaskiwali wspaniałą sztukę górniczej muzyki.

Dwa lata później umiera tragicznie Jan Laskowski. Palcem dyrygencką przejmują kolejno wojskowi dyrygenci ze Śląskiego Okręgu Wojskowego. Byli to płk Czesław Zygiel i kpt. Jan Minta. Pod batutą tego ostatniego orkiestra pracowała do końca maja 1978 roku. Nie było to jednak „granie”, jakiego oczekiwała publiczność i sami muzycy.

„To nie było to, czego oczekiwaliśmy — mówi jeden z muzyków chcący zachować mimo upływu czasu anonimowość — wrocławscy dyrygenci nie utożsamiali się z naszą muzykującą rodziną. Zatrudnieni byli jedynie na umowę-zlecenie, co było chyba głównym powodem traktowania nas nieco po macoszemu”.

Nowy duch wstąpił w orkiestrę z chwilą pojawienia się nowego etatowego dyrygenta. W czerwcu 1978 roku na stanowisko kapelmistrza powołany został absolwent poznańskiej Akademii Muzycznej mgr Michał Styszyński. Do dziś jest pasjonatem muzyki. Z jego inicjatywy powstał równoległe zespół big-bandowy, koncertujący na przemian z orkiestrą dętą, w której zaczęły pojawiać się symptomy profesjonalizmu. Można więc powiedzieć z perspektywy 17 lat pracy orkiestry pod jego batutą, że była i jest ambasadorem kultury muzycznej na polkowickiej ziemi. W okresie swojej



Dwaj muzycy „polkowickiej” orkiestry, grający od początku jej istnienia. Od lewej stoją: Władysław Sambok i Jan Ostropolski.

działalności były wzloty i upadki.

„... Niewątpliwie były chwilowe kłopoty kadrowe, potknięcia repertuarowe i estradowe — mówi Michał Styszyński — Z perspektywy czasu uważam, że ja sam nie byłem dostatecznie przygotowany do tych obowiązków. Szczególnie do specyficznego reżimu, który musiałem narzucić sobie i moim kolegom. Dziś jest zupełnie inaczej. Na co dzień spotykam się z zainteresowaniem i zrozumieniem wszystkich muzyków naszej orkiestry”.

Mimo wspomnianych kłopotów nie należy zapominać o wielu znaczących sukcesach. Największym z nich było niewątpliwie tygodniowe tournée po słonecznej Italii, gdzie orkiestra wyjechała na zaproszenie zaprzyjaźnionych włoskich muzyków we wrześniu 1990 roku.

Z upływem lat wielu muzyków odeszło z różnych powodów. Na szczęście ich miejsce zajęła muzycznie uzdolniona młodzież z Polkowic. Zdaniem Michała Styszyńskiego jednym z nich jest Sławomir Laskowski.

„Kocham muzykę, podobnie jak wszyscy pozostali koledzy z orkiestry. Moimi ulubionymi instrumentami są syntezatory. Ich brzmienie przypomina wielką symfoniczną orkiestrę. Wspólnie z dyrygentem marzymy o tym, aby zagrać symfonię C-dur Mozarta przed polkowicką publicznością”.

Mimo upływu lat orkiestra stale rozwija się muzycznie, poszerzając swój repertuar o kolejne pozycje światowej klasyki. Znając tych wspaniałych, kochających muzykę ludzi można żywić nadzieję, że nie czekając na specjalne okazje będziemy mogli ponownie podziwiać ich grę. A korzystając z okazji jubileusza 25-lecia istnienia tej muzykującej rodziny życzyć jej kolejnych, wspaniałych dni upływających w niezmiącej harmonii, podobnie do słynnej mozartowskiej symfonii C-dur.



W istocie. Jest w orkiestrach dętych jakaś siła...

Zdjęcia i tekst: Andrzej Lech

W dzisiejszym odcinku naszego cyklu prezentujemy Państwu dyrektora Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej Panią Jadwigę Lehman-Nalewajską.

PO GODZINACH

RUCHLIWY PEDAGOG



Dlaczego wybrała Pani akurat pedagogikę?

To było trochę dziełem przypadku. Z początku chciałam być lekarzem, potem wystraszyłam się egzaminów wstępnych. Były zbyt duże różnice programowe między szkołą jaką kończyłam, liceum medycznym, a ludźmi z ogólniaka którym wybierali się na ten kierunek. Na przykład w ogólniaku chemia była o dwa lata dłużej. Natomiast pedagogiką zainspirowała mnie nauczycielka, która była pedagogiem. Akurat wtedy w latach siedemdziesiątych ten kierunek stał się bardzo modny i atrakcyjny. Dlatego właśnie go wybrałam, nie wiedząc jeszcze, co mnie w przyszłości czeka. Dopiero pójście do szkoły przybliżyło mi specyfikę mojego zawodu. Problematykę dzieci z wszelkimi trudnościami i zaburzeniami w zachowaniu. Wtedy też zdecydowałam się wybrać pracę w poradni i tutaj jest moje miejsce, od trzynastu lat. Praca tu jest o wiele ciekawsza. Bezpośrednio pomaga się dzieciom i rodzicom. Ukierunkowałam się w pracy z dziećmi z klas jeden-trzy mającymi trudności w nauce. W tej chwili około 20% dzieci w szkole ma problemy w nauce, więc nasza pomoc jest niezbędna.

Czy pamięta Pani jakiś śmieszny przypadek w swojej karierze zawodowej?

To zdarzyło się w pierwszym roku mojej pracy. Zaraz po studiach, bardzo młoda rozpoczęłam pracę w szkole. Na korytarzu zaczął mnie jeden z maturzystów i gorąco zapraszał na jakąś prywatkę. Bardzo miło nam się rozmawiało. Na koniec zapytał mnie czy się jeszcze spotkamy. Wiedziałam, że jest uczniem 4 b i, że mam z nimi jutro lekcję. Więc powiedziałam, że tak, jutro na trzeciej lekcji. Ta sytuacja była dla niego trochę stresująca. Ja z perspektywy czasu uważam, że był to dobry żart.

Poszła Pani na tę prywatkę?

Nie, on potem bardzo mnie przeprosił.

A gdyby podtrzymał zaproszenie?

Nie sądzę, wtedy ja już miałam pewne układy rodzinne. Mile to jednak wspominać.

Co lubi Pani robić w wolnym czasie?
Czytać, dużo czytam.

Jakie książki?

Głównie nowości amerykańskie. Począwszy od fantastyki, poprzez, na przykład trilleiry medyczne. Cooka uwielbiam. Nie grzeszę również od czasu do czasu romansidłami i na okrągło prasówką.

A co oprócz czytania?

Rodzinne wypadki w góry. To jest moja pasja. Na sobotę i niedzielę zabieramy się i jedziemy. Ostatnio wyskoczyliśmy na jeden dzień do Karpacza. Uwielbiam chodzić po górach. Jestem dość ruchliwą osobą i najlepiej odpoczywam w ruchu. Ponadto uprawiam działkę. Żadne tam warzywa, głównie krzewy ozdobne i kwiaty to też jest forma relaksu. Przy mojej dość dużej aktywności psychicznej muszę realizować się w ruchu.

Najbliższe wakacyjne plany?

Ten urlop podzieliłmiś na pół. W pierwszej połowie pojedziemy nad jezioro, ponieważ wszyscy lubimy pływać a druga połowa to górską wędrowka.

Pani wymarzone wakacje, tzn. gdzie chciałaby Pani pojechać?

Chciałabym zwiedzać świat. Uważam, że wszystkie miejsca są piękne. Europa, Azja, chętnie bym tam pojechała. Myślę, że jest to kwestia przyszłości. Sądzę, że już niedługo zaczęły się wybierać na wycieczki zorganizowane, nie na wypoczynek w jednym miejscu, ale właśnie na poznanie świata.

Od czego by Pani zaczęła?

Do tej pory nie jeździłam zbyt dużo, były to raczej kraje sąsiednie Czechy, Słowacja, Węgry. Najpierw zaczęłabym od Paryża, potem będą na pewno miasta Włoch a potem zobaczymy, na co pozwolą nam fundusze. Może być fajnie.

Pani pierwsza miłość?

Było to na etapie szkoły podstawowej. Był taki chłopak, który mnie bardzo interesował. Za to on na mnie w ogóle nie zwracał uwagi, może dlatego, że byłam mała, drobna i niepozorna a na dodatek piegowata i zawsze nosiłam warkoczyki. Potem, kiedy on był mną zainteresowany to ja już nie byłam.

Jak miał na imię?

Andrzej. Był wysoki, wysportowany i wszystkie dziewczyny do niego wdychały.

Pani ideał mężczyzny?

Sądzę, że musi on doskonale uzupełniać swoją partnerkę. Musi być dla niej przyjacielem i musi mieć w sobie coś takiego, że całe życie będzie dla niej atrakcyjny.

A wygląd?

Myślę, że wygląd jest mniej istotny, ale powinien mieć cechy prawdziwego mężczy-

zny, w miarę szczupły, wysportowany i wysoki, a to dlatego, że ja również jestem wysoka.

Filmy, które chętnie Pani ogląda?

Mało oglądam filmów. Dlatego, że wolę jednak świat książki i to, co sobie sama wyobrażę.

Czyli kino nie jest czymś, co Panią fascynuje?

Jeżeli już idziemy do kina to z reguły podczas jakiegoś rodzinnego wypadu, gdzieś na wycieczce i wtedy jest to raczej wybór przypadkowy. Nie jestem fascynatką kina a wideo filmów tym bardziej. Jeżeli już to jakaś dobra komedia, przy której można się zrelaksować.

Czyli nigdy nie miała Pani filmowych idoli?

Nie. Do nikogo nie wdychałam. Myślę, że jest tyle interesujących osób wokół nas, że nie ma sensu zajmować się jeszcze aktorami.

Co w takim razie ceni Pani najbardziej w ludziach?

Bardzo cenię szczerość, lojalność i stałość w przyjaźni. Chciałabym jeszcze żeby wszyscy ludzie byli bardziej pogodni, z poczuciem humoru. Bo to właśnie wspaniale relaksuje człowieka. Na codzień praca niejednokrotnie wymaga od nas dużej intensywności, powagi, odpowiedzialności. Dlatego w chwilach wolnych powinniśmy być bardziej zrelaksowani z humorem i uśmiechem. To na pewno pomaga w kontaktach między ludźmi.

Samochód pani marzeń?

Obecnie jeżdżę Oplem Kadetem i nie mam jakichś wygórowanych marzeń. Najlepiej jakby był mały i sprawny. Jako kobieta nie chciałabym, aby on mi się psuł. Musiałby być też szybki, bo lubię swobodę.

Muzyka, której Pani słucha?

Lubię muzykę spokojną. Takie zespoły jak Bee Gees, The Beatles. Z solistów wybrałabym tych wokalistów, którzy wykonują poezję śpiewaną. Bardziej zwracam uwagę na słowa niż na podkład muzyczny. Może dlatego, że nie mam tej wrażliwości muzycznej. Natura niestety pozbawiła mnie wszelkich zdolności muzycznych. Uważam, że jestem trochę pokrzywdzona przez los, muzyka to piękna sprawa, a ja niestety nie mam w tym kierunku uzdolnień.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Adam Orczykowski

W obronie prasy lokalnej

Stowarzyszenie Prasy Lokalnej z siedzibą w Poznaniu zrzeszające ponad 130 tytułów i wydawców wystąpiło do Sejmu z protestem przeciwko projektowi nowej ustawy prasowej. W środowisku dziennikarskim projekt ten rodzi sporo kontrowersji. Przewiduje on m. in. wymóg 10-letniego stażu zawodowego dla redaktora naczelnego, a dla dziennikarzy - posiadanie dyplomu wyższej uczelni. Decydowanie o tym, kto może być dziennikarzem pozostawia Radzie Prasowej.

W Polsce istnieje blisko 1500 tytułów prasy lokalnej i sublokalnej, tj. takiej, która ukazuje się na terenie mniejszym niż województwo, obejmującej swym zasięgiem zazwyczaj kilka do kilkunastu gmin. Lokalne gazety są „trybunem” lokalnych wspólnot, a dla ich członków - podstawowym, nierzadko jedynym źródłem informacji o otoczeniu. Początek rozwoju lokalnych pism datuje się dopiero od kilku lat, do czego przyczyniły się przemiany ustrojowe w naszym kraju. Ogromnie dziwi więc krótkowzroczność projektodawców, którzy nie zauważają, jak wielkie szkody dla rozwoju demokracji lokalnej ustawa

ta może uczynić. Upadek istniejącej wcześniej prywatnej, czy samorządowej gazety lokalnej (bo i to może się zdarzyć) całkowicie pozbawi społeczeństwo gmin i miasteczek możliwości wyrażania swojej opinii i kontroli, którą w ich imieniu gazeta sprawuje. „O istnieniu gazety winni decydować czytelnicy, rynek prasowy, o składzie redakcji — redaktor naczelny, o zawartych w nich treściach — etyka dziennikarska, a nie narzucona odgórnie ustawa” — czytamy w protestie skierowanym przez Stowarzyszenie do Sejmu.

PIŁKARSKIE

12 kolejka ubiegłorocznej, jesiennej rundy była pierwszym meczem Górnika Polkowice pod wodzą nowego trenera — Artura Sikorskiego.

Był to bardzo trudny okres dla klubu i samych piłkarzy. Wszystko wskazywało, że istniejący od 1945 roku klub ma poważne kłopoty finansowe i organizacyjne. Wszystko chyliło się ku upadkowi. Tuż przed Walnym Zebraniem następowały co prawda pewne zmiany, jednak były one czynione w sposób dosyć nerwowy, co dla obserwatora z zewnątrz nie rokowało jakichkolwiek nadziei na lepsze jutro tego wieloletniego klubu. W samej piłkarskiej sekcji też nie było najlepiej. Ówczesny trener Krzysztof Pawlica poważnie chory przebywał na leczeniu szpitalnym. Sam zespół był niezdyscyplinowany, nieogarnięty reżimem treningowym.

Nowy trener Sikorski zastał wielki bałagan i brak jakiegokolwiek mobilizacji. Wiele piłkarzy, szczególnie tych, których motywacje były nieco mniejsze, odeszło. Co najgorsze, byli to podstawowi piłkarze.

Zostali ci, którzy nie chcieli uciekać z tonącego okrętu.

Bardzo szybko dogadaliśmy się. Rozpoczął się trudny etap przygotowań i budowy nowego zespołu, co nie było rzeczą łatwą w sytuacji groźby spadku zespołu z trzeciej ligi. Poza tym, w tak skomplikowanej sytuacji, efekty nie przychodzą z dnia na dzień. Pełna mobilizacja doprowadziła do zdobycia sześciu punktów w sześciu

W rundzie jesiennej 1994/95 Górnik Polkowice wywalczył u siebie 7 punktów, natomiast na wyjeździe jedynie 3. W rezultacie dało to zespołowi 16 miejsce w tabeli.

meczach, które w końcowym rozliczeniu jesiennej rundy okazały się bardzo cenne.

Z nadejściem wiosennych rozgrywek było już nieco stabilniej w drużynie, chociaż trener Artur Sikorski uznał z kierownictwem klubu, że nie jest to pora na mobilizację tych, którzy pozostali w zespole, a nie uzupełnianie kimkolwiek.

Drużyna była „zdolowana” tak silnie, że trudno było jej uwierzyć w umiejętności piłkarskie, a tym bardziej w zwycięstwo.

„Zawsze będę pamiętał szczególnie jeden moment. Było to po wygranym meczu z Bielawianką — wspomina Artur Sikorski — Kiedy wszedłem do szatni i zobaczyłem moich chłopców smutnych zrozumieliem. Oni byli wewnętrznie tak złamani psychicznie, że nie potrafili się cieszyć ze zwycięstwa. Zresztą oni w to nie wierzyli. I to było dla mnie kolejnym sygnałem.

Trener Sikorski wierzył w piłkarzy przez cały czas. Wiedział, co zresztą próbował im wmówić, że drzemają w nich ogromne możliwości. Był przekonany, że potrafią grać i być przeciętnym zespołem trzecioligowym.

Bardzo wcześniej rozpoczęli przygotowania do wiosennej rundy. W 16-osobowym gronie 3 stycznia wyjechali na zimowy obóz. Po dojściu jeszcze dwóch zawodników mo-

bilizacja zaczęła być widoczna, podobnie jak efekty zimowej pracy.

Pracowali dosyć nietypowo. Szczególnie nad elementami wytrzymałościowymi i szybkościowymi, nie zapominając o koncepcjach gry i jej rozwiązaniach taktycznymi. Generalnie pracowali nad budową i konsolidacją zespołu.

Sądzę, że w dużym stopniu udało się nam to zrealizować. Zdaje sobie jednocześnie sprawę, że czeka nas bardzo dużo pracy.

To prawda, ponieważ to nie jest jeszcze drużyna, która finezją swojej gry pozwala cieszyć oko kibica. To z jednej strony. Z drugiej zaś z meczu na mecz daje się zauważyć, że drużyna wychodząc na boisko potrafi walczyć. Prawdą jest również, że zdarzają się wpadki. Jednak

nie popełnia błędów ten, kto nic nie robi.

Wpadki zdarzają się najlepszym, jednak fakt, że zespół nie przegrał wiosną ani jednego meczu przed własną publicznością mówi sam za siebie. Przed każdym wyjściem na boisko zdawali sobie sprawę, że tak na trybunach

Wiosenna runda 1995 roku była zdecydowanie korzystniejsza od jesiennej. Zespół Górnika Polkowice mając 20 punktów awansował na 11 miejsce w tabeli. U siebie zdobył 13, a na wyjeździe 7 punktów.

czekają ci, którzy na nich liczą, którzy patrzą na nich. Wreszcie, że ich byt w dużym stopniu zależy również od własnej pracy i zaangażowania.

Sądzę, że nikt nie zakładał zdobycia przez Górnika 20 punktów. Sam trener pomylił się o dwa punkty na korzyść zespołu, co było zresztą bardzo optymistyczne.

Mimo, że nadal zespół walczył o utrzymanie się w lidze to jednak dokonali czegoś dużego. Najważniejsze, że drużyna odbiła się od dna tabeli i nie spoczywając „na laurach” poszła w górę tabeli, zapowiadając jednocześnie dalsze wspinanie się na tej trzecioligowej drabinie.

Nowe twarze, nowy cykl treningowy i obóz przygotowawczy przed zbliżającym się sezonem

7 lipca cały zespół wyjechał na obóz szkoleniowy, który podzielony został na dwie części: pierwszy tygodniowy przebiegać będzie w Słubicach, drugi na miejscu. W trakcie zespół planuje rozegranie kilku spotkań sparingowych.

W pierwszym, rozegranym na wyjeździe z KP Walbrzych zwycięstwo odniósł nasz

Najwyższa przegrana:

- 7:0 z Piastem Nowa Ruda

Najwyższa wygrana:

- 4:1 z Kuźnią Jawor

Najwięcej bramek zdobył:

- 7 - Krzysztof Klośński

zespół 2:0. W drugim meczu z Chojnowianką również Górnik zwyciężył 3:1.

Oto terminarz pozostałych spotkań:

- 17 lipca — z Polonią Słubice
- 21 lipca — z Chemikiem Police

Po powrocie z obozu w Polkowicach zagrają:

- 24 lipca — z Miedzią Legnica
- 26 lipca — z Piastem Iłowa na wyjeździe
- 28 lipca — z Prochowiczanką
- 2 sierpnia — ze Stalą Chocianów
- 5 sierpnia — z Prochowiczanką.

Wcześniej rozpoczynając się rozgrywki I i II-ligowych drużyn pokrzyżowały nieco plany naszemu zespołowi, który zamierzał rozegrać z bardziej doświadczonymi zespołami sparingi. Zdaniem trenera Sikorskiego większość drużyn klasy międzyokregowej oraz drugoligowi Chemik Police i Miedź Legnica będą równie solidnymi przeciwnikami, pozwalającymi zrealizować własne koncepcje oraz bliżej przyjrzeć się nowym twarzom.

Pojawiły się nowe twarze w drużynie, ale ze starego składu na szczęście nikt nie odpadł, mimo że nie wszyscy rozpoczną wiosenne rozgrywki.

Występy Ryszarda Zarazy stoją, przynajmniej w początkowej fazie rozgrywek, pod dużym znakiem zapytania. W związku z wypadkiem w pracy będzie musiał przede wszystkim wyleczyć kontuzję. Nie przeszkadza to klubowi w finalizowaniu przejścia do Górnika Polkowice młodych i utalentowanych zawodników z lubińskiego Zagłębia: Cielewicz, Usa, Wierzbowski, Malawski i Soszyński. Myślimy również o pozyskaniu Piotra Hańce, który już wcześniej zaaklimatyzował się w naszym zespole. Mamy nadzieję, że Chrobry Głogów nie będzie stwarzał trudności na jego przejście. W międzyczasie Miedź Legnica bardzo interesowała się Klośńskim i Bugajem. Na szczęście obaj zawodnicy pozostaną w naszym zespole.

Spróbujemy zatem przybliżyć i ocenić poszczególnych zawodników kadry Górnika Polkowice

Robert Biały — drugi bramkarz. Niejednokrotnie pokazał się z jak najlepszej strony udawadniając, że stać go na wiele. Ma ogromne szanse być groźnym rywalem dla Janka Poczty.

Tomasz Bielaś — w sytuacji braku ostatniego stopera sprawdził się na tej pozycji. Musi jednak jeszcze sporo popracować. Jedynym minusem jego jest brak szybkości. Plusem natomiast spore doświadczenie i spokój w grze.

Radosław Bugaj — bardzo obiecujący zawodnik. Młody, ze sporymi chęciami gry. Umiejętności pozostawiają jeszcze troszeczkę do życzenia. Spore ambicje. Drużyna może z niego mieć ogromny pożytek.

Sebastian Jędrzejewski — Nie miał chyba zbyt wielu szans na pokazanie swoich możliwości. Jego czas jeszcze nastąpi.

Adrian Jędrzejewski — obiecujący zawodnik, który skończył wiek juniora. Dawał wiele pozytywnych sygnałów, chociażby

REMANENTY

w sparingowym meczu z KP Walbrzych strzelając piękną bramkę.

Mariusz Dziura — Po kontuzji wraca do zespołu. Czekają go dużo pracy i tyleż cierpliwości. Mimo kontuzji nie opuszczał zespołu i swoją postawą wpływał integrująco na drużynę.

Grzegorz Karmelita — kapitan zespołu. Jest to zdecydowanie podstawowy zawodnik, na którym opierała się i mniej nadzieję nadal opierać się będzie gra całego zespołu.

Piotr Hańce — Zawodnik, który wniósł wiele nowego do zespołu. Głównymi jego atutami są drybling i spora inwencja w grze. Słabą stroną jest wytrzymałość.

Robert Węgrzyn — Bardzo solidny zawodnik. Jego głównym atutem jest szybkość i wytrzymałość oraz zadziorność w grze. Zawodnik uniwersalny.

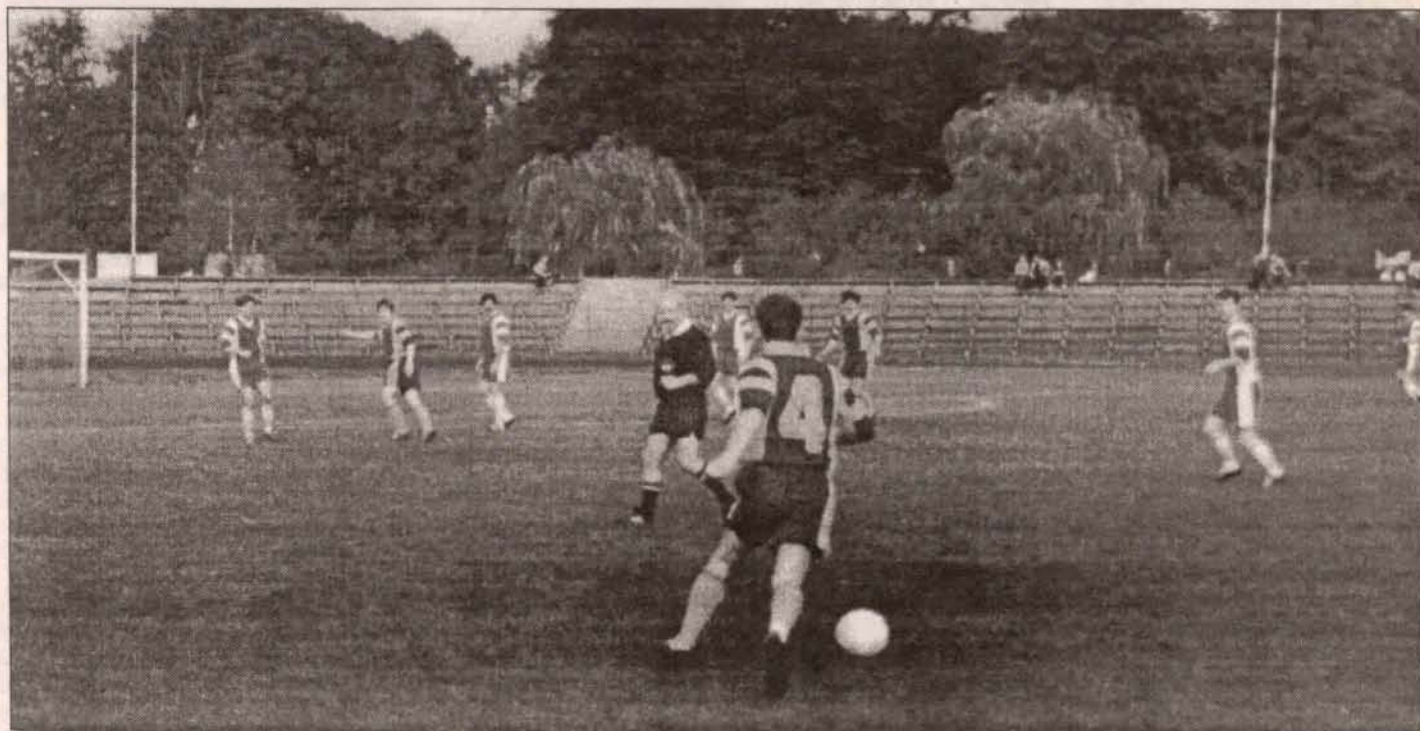
Ryszard Zaraza — W ostatnim okresie sprawy rodzinne miały zdecydowany wpływ na jego postawę w zespole. Został niedawno ojcem. Końcówka rundy była już zdecydowanie na jego korzyść. Bardzo dobrze wypadł w meczu z Karkonoszami, w którym strzelił dwie bramki i był zdecydowanym liderem tego spotkania.

Dariusz Żmijowski — Jest jednym z bardziej doświadczonych zawodników i z pewnością nie powiedział o sobie ostatniego słowa. Czekają go sporo zadań w zespole, w którym zdecydowanie wprowadza spokój.

wcześniej grali w barwach Górnika. Ich pobyt w naszym zespole został przedłużony.

Z kronikarskiego obowiązku dodajmy, że trenerem pierwszego zespołu Górnika Polkowice jest **Artur Sikorski**. Jego asystentem jest **Władysław Rupa**, natomiast kierownikiem sekcji piłki nożnej **Jerzy Serafin**.

Z informacji dyrektora KS Górnika Polkowice **Waldemara Jedynaka** wynika, że klub jest organizacyjnie i finansowo przygotowany do zbliżającej się jesiennej rundy piłkarskiej. To, że zespół może przystąpić do przygotowań i kreślić plany na najbliższą rundę klub zawdzięcza głównemu sponsorowi. Tą drogą składa podziękowania:



Krzysztof Kłosiński — złote dziecko Polkowic, jak określają go niektórzy. Zdaniem trenera zawodnik ten nie wykorzystuje w połowie swoich możliwości. Tym niemniej niejednokrotnie stanął na wysokości zadania.

Bartłomiej Majewski — Objawienie wiosennej rundy. 18-letni zawodnik mający ogromne serce do gry. Brak doświadczenia, co jest raczej rzeczą zrozumiałą. Ma spore szanse, aby usłyszano o nim nie tylko w Polkowicach.

Jacek Masiczak — Ogromne nadzieje wiąże z nim klub. Po powrocie z wojska miał dosyć trudny okres aklimatyzacji. Jednak ostatnie mecze minionej rundy świadczą, że wraca do pełni swoich możliwości.

Marek Rybitwa — Jego plany krzyżowały ciągle kontuzje, w związku z czym czeka go sporo pracy, a przede wszystkim zdyscyplinowanie swojego własnego życia i podjęcie pewnych decyzji.

Jarosław Surożyński — Zawodnik również borykający się w poprzedniej rundzie ciągłymi kontuzjami. Pierwszy sparingowy mecz z Walbrzychem daje pozytywne sygnały na lidera zespołu.

Robert Ruba — Kolejny młody zawodnik, który musi także zdecydowanie określić swoje miejsce w życiu. Możliwości ma spore. Walory, to szybkość i dobra gra głową.

Jan Poczta — Zdecydowana podpora tego zespołu. Jego doświadczenie i spore umiejętności bramkarskie (jak na trzecią ligę) w wielu wypadkach wyciągały zespół Górnika z groźnych opresji. Jest to zawodnik, bez którego trener nie wyobraża sobie tej drużyny.

W tym zestawie, dokonany według zapisu alfabetycznego, pozostali zawodnicy nowo pozyskani:

Przemysław Cielewicz — Skończył wiek juniora. Bardzo dobre warunki fizyczne. Obrońca. Obiecujący zawodnik.

Piotr Us — Podobnie, jak jego kolega bardzo dobre warunki fizyczne. Szybki, wybiegany zawodnik ze sporymi ambicjami.

Robert Malawski — Jest pomocnikiem. Nieco więcej doświadczenia od pozostałych dwóch. Z pewnością nie pokazał jeszcze swoich możliwości.

Krzysztof Wierzbowski i Radosław Soszyński — znani nam zawodnicy, którzy

Henrykowi Gawrzołowi właścicielowi firmy „Hydro-Trans” za wsparcie finansowe III ligowego zespołu piłki nożnej w rundzie wiosennej sezonu 1994/95.

Być może są pewne luki w tym piłkarskim remanencie, jednak sądzę, że odnotowałem najistotniejsze elementy i fakty pozwalające przybliżyć kibicom plany bliższe i nieco odleglejsze.

Trzecia liga, a więc honor polkowskiej piłki nożnej uratowany. Myślę, że ogromna w tym zasługa nie tylko piłkarzy, którzy dali z siebie w decydujących spotkaniach wszystko. To także zasługa bezimiennych rzeszy ludzi dbających o sprawy socjalno-bytowe zawodników, wygląd płyty i całej infrastruktury piłkarskiego boiska.

Sądzę, że przyszła również pora na reklamy, dzięki którym wzbogaci się klubowa kasa i zmieni wygląd otoczenia piłkarskiej płyty. Ale o tym przy innej okazji.

U progu zbliżającej się jesiennej rundy warto także pomyśleć o klubie kibica, poprzez który będzie można wychowywać przyszłe młode pokolenie wspaniałych polkowskich kibiców.

Andrzej Lech

Każdy z nas chyba przeżył choć jedno, niezwykle wakacje, których wspomnienie dziś jeszcze wywołuje uśmiech, wzruszenie a często i łzy. Czasem nawet trudno określić dlaczego właśnie te przeżycia pamiętamy dłużej niż inne.

Wspomnienia ludzi, którzy opowiadali o swoich najcudowniejszych wakacjach można ująć w kilku kategoriach. Z pewnością nie ma żadnej reguły na udane wakacje i jak wynika ze słów rozmówców, często rozpoczynały się one tak pechowo, ich zdaniem, że nie nie zapowiadało szczęśliwego zakończenia. Ale mogli to ocenić dopiero po fakcie.

Wakacje z morałem

Pojechałem z dziewczyną na wakacje pod namioty — mówi młody mężczyzna, upewniając się, że pozostanie anonimowy — i wszystko zapowiadało się uspaniałe. Oprócz nas było tam jeszcze kilka osób. Postanowiliśmy urządzić mały obóz i wspólnie spędzić czas. Pogoda dopisywała jak nigdy dotąd, a okolica była wprost cudowna. Jednak już pierwszego dnia pokłóciłem się z Anią (tak ma na imię moja dziewczyna). Poszło jak zwykle o głupstwo, często zresztą klóciłem się. Ona nazywała to „docieraniem” się. Ale teraz obraziła się na dobre i nic nie wskazywało na to, że szybko jej przejdzie. Mnie zaś perspektywa spędzenia dwu tygodni z „chmurą gradową” wcale nie odpuszczała. Ale zaciąłem się i nic nie robiłem, by ją udobruchać. Miałem ciężką sesję i chciałem teraz odpocząć. Wybrałem się więc sam do pobliskiego lasu, aby pospać trochę. Długo siedział przed siebie bez celu. Nagle zorientowałem się, że zabłądziłem. Głupie uczucie, ale potem poczułem strach. Zbliżała się noc, a ja nie miałem przy sobie dosłownie niczego, nawet kompasu. Wtedy, może to dziwne pomyślałem o Ani, że ona będzie się martwić. Szukałem swoich śladów, ale zapadający zmrok, wysokie drzewa zrobiły swoje. Wkrótce nie widziałem nic. Usiadłem pod drzewem z myślą, że tu będę musiał spędzić noc. I tak było. Nie będę opowiadać wszystkiego, ale znalazłem mnie dopiero następnego dnia w południe. Na dodatek miałem skałeczoną nogę, nie pamiętam kiedy to się stało, pewnie wtedy, gdy przedzierałem się przez krzaki, ale z emocji nie zwróciłem na to uwagi. Rana była nie duża, ale trochę krwi uleciało. Kilka dni spędziłem w namiocie. Dużo myślałem, rozmawialiśmy też z Anią nie tyle o tym, co się stało, bo nie można było już tego zmienić, ale tak ogólnie. Mieliliśmy tyle czasu dla siebie i te rozmowy bardzo nas zbliżyły. Dotąd był pośpiech, często tego czasu, by posiedzieć spokojnie, po prostu brakowało. Od dwu lat jesteśmy małżeństwem. Owszem zdarzają się nieporozumienia, ale potrafimy teraz klócić się „mądrze”, na temat. Czegoś nas to doświadczenie nauczyło. Zresztą, jeżeli dwoje ludzi chce być razem, to przecież nie mogą od siebie wciążyć uciekać.

Znajdź mnie

To dziwne jak ludzie lubią się „gubić”, po to by być znalezionym. To dopiero frajda. Szczególnie dotyczy to dzieci. Nie zawsze, jak twierdziły w rozmowie, robiły to złośliwie, ale coś „korciło” je, by płatać figle, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji. Zresztą, na ogół, rzadko się o nich myśli w każdej innej sytuacji, bez względu czy dotyczy to dzieci czy dorosłych.

Wie pani — uśmiecha się rezolutnie około dziesięcioletni chłopiec — kilka lat temu byłem na wakacjach u babci, na usi.

Miałem kolegów i bawiliśmy się w wojnę. Babcia nie pozwalała nam wchodzić na strych, a tam było uspaniałe miejsce do chowania się. Ciągłe uciekaliśmy, babcia nie nadążała za nami. No to kiedyś schowałem się sam w starej szopie. Siedziałem tam długo, nie wiem ile czasu. Wszyscy mnie szukali, a ja byłem cicho jak mysz pod miotłą. Wreszcie znalazł mnie kolega, który domyślił się gdzie mogłem być. Ja z tego wszystkiego zasnąłem, a oni myśleli, że coś mi się stało. Babcia płakała i zaraz chciała odesłać mnie do domu. A ja nie chciałem, koleżki też prosili i jakoś udało się. Pamiętam najbardziej jak babcia cieszyła się, gdy mnie wyciągnęli z tej szopy, choć cały czas płakała.

Mogłoby się wydawać, iż najbardziej pamiętliwe wakacje wiążą się przeważnie z tego rodzaju wspomnieniami — strachem i zagrożeniem, z jakimś szczególnym przeżyciem. Z pewnością dłużej pamięta się coś, co wydarzyło się nagle, obojętnie czy było to przyjemne czy nie.

Jacht na manewrach

To był 1983 rok. Rejs po wodach Bałtyku dwumasztowym, pełnomorskim jachtem „Konstanty Maciejewicz” należącym do Warszawskiego Yacht Clubu. Aby być zaokręto- wanym trzeba było najpierw wyremontować jacht, a szczególnie szlifować ręcznie kadłub i drobne części wykonane z mabonitu i pokład z tiki. Największe przeżycie — a więc tak — popsute radio od kilku dni, szwankujący silnik, do tego flauta przy pięknej pogodzie, brak informacji o pogodzie, o tym gdzie można płynąć. I nagle szybka pobudka, wyjście na pokład. Nad nami helikoptery wojskowe — amerykańskie i niemieckie. Obok krążowniki. A my, okazało się, na polu manewrowym. Wszyscy siedzieli spokojnie na pokładzie. Daliśmy znak, że mamy popsute radio. Byliśmy bacznie obserwowani. Trwało to cały dzień, ale pozwolono nam odpłynąć. Poza tym w czasie tego rejsu udało mi się pokonać lęk przed głęboką wodą, ponieważ w czasie upalnej pogody, jak uszy- scy, skakałam z kółpitu do morza.

Wakacyjna miłość

Powiem krótko — uśmiecha się starsza kobieta, zadowolona chyba, że zadałam jej to pytanie — na wakacjach poznałam mojego męża. A było to tak. Jechałam samochodem do Wrocławia. Była piękna pogoda.

Ruch był średni, przez jakiś czas nie było żadnych pojazdów na drodze. Wtedy popsuł mi się samochód. Stałam na skraju lasu, ale w dali widziałam domy. Zostawiłam grata na poboczu i zła poszłam w kierunku wioski. Tam spotkałam chłopaka, który na szczęście znalazł się na samochodach. Wstępnym na jego motor i pojechaliśmy. Jednak nie mógł wiele zrobić, potrzebna była większa naprawa. Co robić, pomyślałam. Wtedy on zaproponował mi, że zajmie się samochodem, a ja przenocuję u jego rodziców. Zrobiło się już późno. Bałam się, ale poszłam. Rozmawiałam z Markiem, bo tak ma na imię, bardzo długo i miałam wrażenie jakbyśmy się znali od dawna. Dziwne i fascynujące uczucie. Sama byłam tym zaskoczona. No cóż, wyszło na to, że samochód znalazł dobrego mechanika, ja — dobrego męża. Różnie się mówi o wakacyjnych miłościach, moja na szczęście skończyła się dobrze. I wszystkim tego życzę.

Spotkanie z morzem

Wychowałam się na Górnym Śląsku i co roku wyjeżdżałam na kolonie w góry, ale marzyłam o tym, by wyjechać nad morze. Znałam je dotąd z książek i opowiadań, ale nigdy tam nie byłam. Wreszcie pojechałam do Gdańska-Oliwy. Bardzo to przeżywałam. Nie mogłam doczekać się pierwszego wyjścia nad morze. A kiedy je wreszcie zobaczyłam, to ze wzruszenia rozplakałam się. Długo stałam nad brzegiem, smakowałam smak morskiej wody, była naprawdę słona i chyba skażona — fale wyrzucały pływające do góry brzuchami ryby na plażę, ale nawet i to nie zniechęciło mnie do morza. Nie rozumiałam wtedy, co to znaczy, miałam 10 lat. Dużo zwiędziłam w czasie pobytu nad morzem, wróciłam opalona i bardzo, bardzo zadowolona. Przez następne dwa lata jeździłam w to samo miejsce. Zawsze odkrywałam coś nowego i każdy pobyt był inny. Kiedy niedawno pojechałam tam z swoimi dziećmi zobaczyłam tę samą radość w ich oczach na widok morza i piasku. Wróciły wtedy wspomnienia z mojego pierwszego spotkania z morzem.

Znowu wakacje...

Redakcja „Gazety Polkowiackiej” życzy wszystkim Czytelnikom wakacji pełnych wrażeń, o których wspomnienia na długo pozostaną w pamięci.

Urszula Romaniuk-Kowalska



Kolonia letnia — Gdańsk 1969



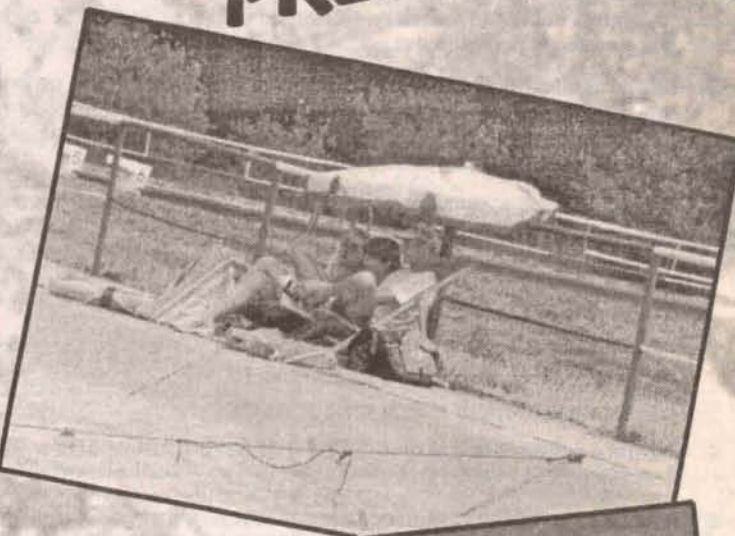
W województwie legnickim mamy tylko 6 kąpielisk naturalnych i ... 2 baseny w Polkowicach.

Podczas tegorocznych wakacji mieszkańcy województwa legnickiego będą mogli korzystać z sześciu naturalnych kąpielisk. Taką decyzję podjął na początku lipca Wojewódzki Inspektorat Sanitarny. Do dyspozycji letników pozostaną więc naturalne zbiorniki jedynie w Rokitykach, Jezierzanach, Przemkowie i Jaworniku oraz zalewy Kunicki i Złotoryjski. Trzeba dodać, że przeprowadzone tam badania nie wykazały zawartości substancji toksycznych. Podobne kontrole będą w tych miejscach powtarzane przynajmniej raz w tygodniu.

Polkowiczanie nie mają zbyt wielkiego wyboru. Na terenie miasta są jedynie dwa baseny będące pod opieką miejscowego POKSiR-u. Gwarantuje to amatorom letnich kąpeli wodę codziennie chlorowaną i raz w tygodniu sprawdzaną przez sanepid. Na brzegach basenu zawsze czuwają wyszkoleni ratownicy. Nieco gorzej jest z toaletami i szatniami, do których zbyt rzadko zagląda gospodarz. Tamtejsza gastronomia to „wąskie gardło” tego terenu, co spowodowane jest z pewnością monopolizacją już istniejącej bazy. Basen POKSiR-owski czynny jest codziennie w godzinach od 10-18⁰⁰ a za wstęp na jego teren należy uiścić bodaj najmniej w



PRZYGRZAŁO, JAK NA LATO PRZYSTAŁO



naszym województwie. Cena biletu bowiem wynosi dla dzieci i młodzieży 0,50 zł, a dla dorosłych 1 złoty. W dniu, kiedy wykonywałem te zdjęcia było wyjątkowo upalnie, a wstęp na basen był bezpłatny. Tak przynajmniej było 2 lipca. A jak było, proszę popatrzeć!

Tekst i zdjęcia: Andrzej Lech

POLKOWICKIE BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony

(istnieje możliwość nabycia nieruchomości w systemie ratalnym)

Na sprzedaż nieruchomości (domek jednorodzinny wraz z działką) stanowiącą własność Spółki PBM Polkowice. Dom jednorodzinny zbudowany w systemie szkieletu drewnianego typu „Kanada”, usytuowany w Polkowicach przy ul. Małkowskiego. Dane dotyczące nieruchomości:

Lp.	Dane nieruchomości	Lokalizacja: Małkowskiego 2
1.	Nr działki	1215/6
2.	Nr K.W.	14331
3.	Pow. działki	296 m ²
4.	Pow. zabudowy	98,25 m ²
5.	Pow. całkowita (w tym garaż)	138 m ²
6.	Wartość nieruchomości	107.800,00 zł
	(bez podatku VAT)	budynek + działka
7.	Cena wywoławcza nieruchomości	21.500,00 zł
	(bez podatku VAT)	

Warunki ważności wyboru nabywcy:

- wadium i posiadanie prawa do nabycia nieruchomości na terenie Polski,
 - wpłata zadeklarowanej w przetargu kwoty przed podpisaniem aktu notarialnego.
- Kryterium ustalenia nabywcy nieruchomości jest wysokość zadeklarowanej dopłaty do kwoty podanej w punkcie 7 tabeli.
 - Nabywcą nieruchomości może zostać tylko ta osoba, która na przetargu zadeklaruje wpłatę ceny wywoławczej i największą dopłatę w przedziale łącznie od kwoty określonej w punkcie 7 tabeli do kwoty ogólnej określonej w punkcie 6 tabeli lub najwyższą cenę kupna.
 - Pozostała do zapłaty kwota [wartość nieruchomości – (deklarowana wpłata według punktu 2) = kwota pozostała do zapłaty] płatna gotówką do 30 dni po podpisaniu aktu notarialnego lub w systemie ratalnym. Kwota wadium wyliczona jest w cenę wywoławczą nieruchomości.
Spłata w systemie ratalnym:
 - maksymalny okres spłaty wynosi 20 lat,
 - stałe oprocentowanie roczne równe 15 %,
 - spłata w równych ratach miesięcznych.
 - Przetarg odbędzie się w dniu 28.07.1995 r. o godzinie 10⁰⁰ w Klubie Impresja w Polkowicach.
 - W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, jeżeli wpłacą wadium w wysokości 5000 zł do dnia 28.07.1995 r. do godziny 9⁰⁰ na konto:
CUPRUM BANK S.A. F/POLKOWICE
na rachunku 645054-4587-2511.
- Dopuszcza się inne formy zabezpieczenia wadium:
- czek potwierdzony,
 - lokata terminowa z umową cesji na rzecz Spółki PBM, itp. (Nie przyjmujemy wpłat do kasy Spółki).
- Wpłacone wadium zostanie:
 - zaliczone na poczet nabycia nieruchomości wliczone w cenę wywoławczą, jeżeli osoba wpłacająca wadium wygra przetarg,
 - zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca nie wygra przetargu,
 - ulegnie przepadkowi na rzecz sprzedającego jeżeli osoba, która wygra przetarg nie stawi się w wyznaczonym terminie w kancelarii notarialnej w celu zawarcia umowy kupna-sprzedaży.
 - Do ceny kupna nieruchomości z wyłączeniem ceny gruntu zostanie naliczone 7 % podatku VAT.
 - Najpóźniej dwa dni przed podpisaniem aktu notarialnego należy wpłacić cenę wywoławczą pomniejszoną o wadium oraz podatek VAT w całości.
 - Regulamin przetargu oraz dodatkowe informacje na temat sprzedaży można uzyskać w Dziale Technicznym Spółki, ul. Rynek 19 (II piętro), tel. 47-41-77 do 80 wew. 17.

JEST PRACA

Wszystkim poszukującym pracy polkowicki Urząd Pracy oferuje zatrudnienie na wymienionych poniżej stanowiskach pracy:

- majster budowlany
- kierownik budowy (instalatorstwo sanitarne)
- informatyk (programista systemów komputerowych, analityk syst. komputer., projektant systemów komp.)
- spawacz w osłonie CO
- inż. budownictwa (instalacja sanitarna i kosztorysowanie, na stanowisko kierownika przygotowania produkcji)
- inż. ekonomista (spec. ds. produkcji — wykształcenie wyższe o specjalności włókiennictwo, dziewiarstwo lub średnie (ze stażem pracy na stanowisku kierowniczym lub na równorzędnym)
- spawacz elektryczno-gazowy (z uprawnieniami)
- elektryk z uprawnieniami SEP
- operator koparko-ładowarki typu Ostrówek (upraw. LK-1, LK-2 państwowe)
- kierowca kat. C+E
- zbrojarz-betoniarz
- cieśla
- ślusarz-spawacz
- pracownik fizyczny
- inż. ekonomista na stanowisko kierownika zespołu finansowego
- malarz
- operator dźwigu samojezdnego
- mgr nauczania początkowego + w-f (2 lata stażu, zapewnione mieszkanie)
- tech. mechanik — st. sprzedawca
- mechanik samochodowy
- technik budowlany lub inż. budownictwa (absolwent)
- kierowca kat. C — strażak (po wojsku) kat. zdrowia A, do 30 lat)
- murarz — tynkarz
- kierownik sklepu
- blacharz-dekarz
- inż. elektryk (specjal. ds. technicznych)
- kucharz
- specjalista ds. produkcji — specjalność włókiennictwo, dziewiarstwo, wykształcenie wyższe lub średnie z doświadczeniem.
- kierowca wózka akumulatorowego — uprawnienia państwowe
- nauczyciel — mgr filologii polskiej
- monter instalacji sanitarnych
- stolarz
- spawacz — hydraulik
- pracownik traku — wielopila

Dla inwalidów, rencistów, emerytów

- kasjer (wykształcenie średnie, znaj. obsługi komputera)
- telefonistka — sekretarka
- ślusarz-spawacz

OGŁOSZENIA DROBNE

— usługi —

- Czyszczenie dywanów, wykładzi i tapicerki, Jerzy Zimakiewicz, 59-320 Polkowice, ul. Skalników 79/5, tel. 45-07-52.

— lokale —

- Poszukuję mieszkania jedno- lub dwupokojowego. Kontakt, ul. Ratowników 10/21.
- Pomieszczenie na magazyn, hurtownię do wynajęcia. Tel. 45-82-84

**Kupię mieszkanie
dwa- lub trzypokojowe
w Polkowicach.
Kontakt tel. 45-00-22**

Dyrekcja Zespołu Szkół w Polkowicach
ul. Skalników 6, 59-320 Polkowice
tel. (076) 45-20-65, fax (076) 45-24-80

z a p r a s z a

zgodnie z Ustawą z dnia 10 czerwca 1994 r. o zamówieniach publicznych Art. 63 (Dz. U. nr 76, poz. 344) dostawców do składania wstępnych ofert na:

- wyposażenie Zespołu Szkół w zestawy komputerowe, przeznaczone do prowadzenia działalności szkoleniowej w ramach systemu SIT (Systemu Informacji o Terenie);
- wyposażenie nowej pracowni komputerowej Zespołu Szkół w zestawy komputerowe, przeznaczone do prowadzenia działalności dydaktycznej oraz szkoleniowej;
- wyposażenie nowej pracowni komputerowej w Zespole Szkół w meble.

UWAGA: każde z wymienionych zadań stanowi oddzielny przedmiot zamówienia.

1. Specyfikacja zamówień.
Szczegółową specyfikację uzyskać można w sekretariacie szkoły.
2. Zawartość oferty określona jest w wyżej wymienionej specyfikacji.
3. **Ofertę należy złożyć** w zalakowanej kopercie w terminie do 15.08.95 r. do godziny 15⁰⁰ w sekretariacie Zespołu Szkół w Polkowicach, ul. skalników 6. Oferty złożone po terminie nie będą dopuszczane do dalszego postępowania.
4. Wszelkich **wyjaśnień** związanych z przedmiotem zamówienia w imieniu zamawiającego **udzielać będzie mgr inż. Henryk Krawczyzn** w terminie do 28.07.1995 r. w godzinach 9⁰⁰-12⁰⁰, **tel. (076) 45-20-65** Zespół Szkół Polkowice.
5. Komisyjne **otwarcie ofert**, sprawdzenie ich kompletności oraz przeprowadzenie negocjacji z dostawcami dopuszczonymi do dalszego postępowania **nastąpi w dniu 22.08.1995 r. o godz. 9⁰⁰-13⁰⁰** w Zespole Szkół w Polkowicach.
6. Złożenie ostatecznej oferty przez dostawcę wyznaczonego do realizacji zamówienia oraz podpisanie z nim umowy nastąpi w terminie do 7 dni od daty jego wyboru to jest 29.08.1995 r.
7. Podstawowym kryterium wyboru dostawcy będzie najkorzystniejsza oferta ze względu na jakość sprzętu, jego przydatność, cenę, warunki gwarancji oraz serwis pogwarancyjny.
8. Zamawiający zastrzega sobie prawo do odstąpienia od wyboru dostawcy bez podawania przyczyny.

Kontynuujemy druk składającego się z dziewięciu odcinków cyklu poświęconego problemom osób uzależnionych od alkoholu i ich rodzin. Publikację finansuje Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Gminy Polkowice.

Jeśli On pije—psycholog radzi

8. Nigdy nie pij z nim i nie „handluj” alkoholem.

Leczyłem bardzo wiele kobiet uzależnionych od alkoholu, które stały się alkoholikami naiwnie sądząc, że jeśli będą towarzyszyć mężowi w picciu to on wypije mniej. On i tak wypije swoje, jeśli nie teraz to za godzinę lub dzień, a ty możesz wpakować się w kłopoty. W najbliższym sklepie są setki litrów alkoholu. Nie jesteś w stanie wypić za niego jego alkoholu. Nie walcz z alkoholem — pijąc go. Porzuć też mrzonki o tym, że będzie mógł zmniejszyć dawkę. Tak właśnie myślą alkoholicy — zanim dojrzeją do leczenia. Próbuja zmniejszać ilość lub przechodzą na inne rodzaje alkoholi. Zwykle zresztą dzieje się tak w miarę postępu choroby. Najpierw można wypić więcej, ale przy zaawansowanym alkoholizmie wystarczy już niewielka dawka do wprawienia się w stan upojenia. Wtedy też często alkoholik przechodzi na tańsze alkohole. Później w tzw. chronicznej fazie tej choroby sięga już nawet do innych substancji w których jest alkohol, na przykład po wody kolońskie. Przecież organizmowi chodzi o efekt. Ludzie uzależniają się od alkoholu a nie od piwa, wina czy koniaku. Wprawdzie niektórzy myślą „jaki tam ze mnie alkoholik, jak piję tylko piwo”, a inni „jaki tam ze mnie alkoholik, skoro piję tylko koniak”, ale jest to tylko oszukanie samego siebie.

Dlatego, jeśli masz do czynienia z alkoholikiem, a to możesz sprawdzić odpo-

wiadając na pytania z 1 odcinka tego „seriału” — porzuć wszelkie złudzenia, że będzie on mógł wypić po ludzku, tylko trochę. Tak może pić osoba nieuzależniona. Nawet jeśli dzisiaj mu się uda, odbije sobie za dwa trzy dni. Wiele naiwnych żon sądzi, że zatrzyma alkoholika w domu próbując „handlować” z nim ilością wypijanego alkoholu. Niektóre żony wychowały naprawdę piękne okazy tej choroby stawiając na przykład piwo za przyniesienie węgla. Kiedyś się udało, a teraz znika z domu na dwa dni wynosząc przy okazji pierścionek.

Do takich handlowych okazji nadają się różnego rodzaju imprezy czy przyjęcia. Czasem doradcini służą też do poprawienia nastroju alkoholikowi. Bo kiedy po długich targach uda się wymóc na nim, że wypije tylko sto gram — to z takiego handlu nie ma dobrego wyjścia. Jeśli wypije więcej, to będzie jej wina i pretekst do awantury. A jeśli dotrzyma słowa, to będzie tak dumny z siebie że napije się natychmiast gdy będzie można.

Dlatego właśnie z alkoholikiem nie można prowadzić żadnych przetargów — przecież synowi uzależnionemu od heroiny nie mówiłabyś „dzisiaj wstrzyknij sobie tylko sto gram”. Jeśli zaczynasz handel stajesz się stroną w tej batalii, którą twój mąż czy syn musi stoczyć sam i wygrać ją!

Zarząd Gminy Polkowice

informuje, że w wyniku postępowania o udzielenie zamówienia publicznego na wykonanie robót budowlanych — kanalizacja sanitarna dla wsi Komorniki, w ramach przeprowadzonego przetargu nieograniczonego wybrano ofertę firmy „HYDROBUDOWA - LUBIN” z siedzibą w Rudnej, ul. Polkowska 58, a cena oferty wynosi 1.190.000,00 zł. Przetarg odbył się dnia 30-06-1995 r.

Zarząd Gminy Polkowice

informuje, że w wyniku postępowania o udzielenie zamówienia publicznego na wykonanie robót budowlanych — oczyszczalnia ścieków biologiczno-mechaniczna o przepustowości 260 m³/d w miejscowości Komorniki, w ramach przeprowadzonego przetargu nieograniczonego wybrano ofertę firmy „ENERGOPOL - 7” Oddział Lubin, ul. Ścińska 1, a cena oferty wynosi 1.890.000,00 zł. Przetarg odbył się dnia 29-06-1995 r.

KUPON OGŁOSZENIOWY

Jeżeli chcesz zamieścić swoje ogłoszenie na łamach Gazety Polkowickiej w rubryce „Ogłoszenia drobne”, wypełnij czytelnie dużymi literami ten kupon i prześlij bądź dostarcz osobiście na adres redakcji: Gazeta Polkowicka, ul. Górna 3/3, 59-320 Polkowice. **Ogłoszenie jest bezpłatne.**

Jeżeli masz w rodzinie osobę z problemem alkoholowym, poszukaj pomocy.

1. Urząd Gminy Polkowice godz. 8.00-16.00 p. Teresa Wrzos, tel. 474-163.
2. Komisja ds. Uzależnień przy Burmistrzu Gminy — sekretarz Komisji p. Donata Sautia, tel. 474-163.
3. Stowarzyszenie Aktywnego Abstynenta „Trzeźwość”, od 17.00, Polkowice ul. Legnicka 15/413, tel. 450-049.
4. Grupa AI-Anon mityng otwarty, godz. 18.00 w pierwszą sobotę miesiąca salka katechetyczna par. św. Michała Archanioła Polkowice, Rynek.
5. Grupa AA „Asocjacja” Mityng otwarty, godz. 18.00 w pierwszą sobotę miesiąca salka katechetyczna par. św. Michała Archanioła Polkowice, Rynek.
6. Miejski Ośrodek Profilaktyki i Wczesnej Terapii Uzależnień, Lubin ul. Parkowa 1, tel. 427-036.
7. Poradnia Odwykowa w Głogowie, ul. Kołłątaja 5, tel. 340-735
8. Poradnia Odwykowa w Legnicy, ul. Reymonta 2, tel. 203-66.

Życie jest teatrem, a ulica sceną...

Początek lata obfitował festiwalami teatrów plenerowych i ulicznych.

Po poznańskim V Międzynarodowym Festiwalu MALTA '95 przyszła kolej na Jelenią Górę, gdzie od 2 a 9 lipca br. po raz XIII odbył się Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych.

Zaistniał jako protest przeciwko skostniałym strukturom teatru i zakazom stanu wojennego. Teatr absurdu oraz czarna groteska toczyły się na ulicach naszych miast i w najwyższych urzędach państwowych.

Alina Obidniak, twórczyni formuły festiwalu teatrów ulicznych i Piotr Szczeniowski - pomysłodawca, znaleźli wyjście na odreagowanie. Spontaniczność reakcji i śmiech wyzwalały pozytywną energię, dający zapomnienie od problemów codzienności okazał się być jednym z lekarstw podtrzymujących zdrowie psychiczne społeczeństwa.

Wówczas też rozpoczął się ruch i nierzadko teatrów niekonwencjonalnych, ulicznych. Zaczęto rejestrować pierwsze trupy teatralne wykraczające poza obszar działania konwencjonalnego teatru jak: teatry alternatywne, eksperymentalne, otwarte i poszukujące, czy też jednoosobowe firmy parające się sztuką przekazu za pomocą wykonanego ruchu, gestu, dźwięku, słowa, mimiki ect... Od tamtego czasu, w trakcie obchodów kolejnych festiwali grupy teatralne ze swoimi widowiskami były wszędzie tam, gdzie Zarządy Miast i Gmin chciały gościć artystów.

Inauguracja XIII MFTU miała miejsce w niedzielę, 2 lipca br. w Jeleniej Górze. Publiczność dopisała. Zgodnie z programem prezentacji tygodniowy odpust rozciągnął się też na Lubin, Lwówek Śląski, Jedlinę Zdrój, Wałbrzych, Mirsk i Görlitz. W przypadku Lubina pomoc finansową przy organizacji okazali: Zarząd Miasta Lubina i KGHM „Polska Miedź” SA. Lokalnym organizatorem był Ośrodek Kultury „Wzgórze Zamkowe” wspierany przez drobnych sponsorów.

Pokazy odbywały się w okolicach ul. Piastowskiej, gdyż Rynek był w dalszym ciągu zamknięty ze względu na trwające prace budowlane.

BENOIT MAUBRAY DIE AUDIO GRUPPE z Niemiec rozpoczął, jako pierwszy przedstawienie, pokaz i koncert „Audio Balletinas”. Grupa baletnic w elektronicznych „paczkach” tańczyła wydając nagrane, wytworzone i syntetyzowane dźwięki poprzednio zarejestrowane z otoczenia i od publiczności. Figlarny deszczyk skrócił płaszy. Spódniczki tancerki wyposażone w analizatory dźwięku, pamięć cyfrową, wzmacniacze i głośniki nie znosiły wilgoci.

O zmierzchu krakowski Teatr KTO pokazał widowisko pt. „Wieża Babel”. Duży sceniczny rozmach, rozbudowana scenografia bardzo podobały się licznie zebranej publiczności. Las, zbudowany z ciekawie opracowanych konstrukcyjnie drzew i olbrzymich roślin, był tłem i kryjówką rozświetlaną feerią efektów pirotechnicznych i reflektorów. Zza jego ściany wyjeżdżały przeskalowane zabawki jarczmarszcze — jak ptaki z klaszczącymi skrzydłami, labędzie, kręcące się sylwetki prosiaków, pantery i lwa, oraz olbrzymich rozmiarów samojedny kogut i kura. Grupa dzieci lubińskich zaangażowana do przedstawienia, ubrana w peleryny z marynarskimi kołnierzami, skakała i wirowała na planie pomiędzy ciągle zmieniającymi się sytuacjami. Zaskoczenie wywołały

pojazdy zamaskowanych terrorystów wydające niesamowite huki petard i rac wzniesające pożogę, strach i ucieczkę ludzi. Totem, zbudowany z czaszek, czerwień świateł, strzelające postacie, dymy i ogień płonących drewnianych konstrukcji, oddawały zagładę. Zgnębiony mężczyzna, pchający taczkę wyładowaną ludzkimi kończynami i kobieta w wózkiem, wypełnionym symbolicznie lalkami, ceremonia pogrzebowa czarnych kobiet ciągnących w misach płonący ogień, ukazała świat katastrofizmu.

Odmienną stylistykę pokazał gdański TEATR SNÓW. Zespół prezentuje poetykę ruchu i obrazów w swej nieskończonej wieloznaczności. Cudowność i niezwykłość przy nastrojowej muzyce skomponowanej specjalnie do widowiska „Ogród” przez Mariusza Michałaka, miała swoją premierę pod skrawkiem lubińskiego nieba.



„Republika marzeń”, „Powrót Don Kichota” i „Ogród” to najciekawsze widowiska w których podróz jest wątkiem stale przawijającym się. Kolejne etapy życia ludzkiego w dążeniu do krainy szczęścia mają sinusoidalny przebieg: uniesienia, wzloty, upadki. Tempo akcji jest zwolnione. Klimat budowany jest za pomocą ruchu scenicznego, gestu, mimiki i wznoszących się w wysokie rejestry i opadających dźwięków. Forma plastyczna, to genialność skonstruowania i wykorzystania prostych rekwizytów. Szczupłe postacie obudowane w ażurowe konstrukcje łódek z fragmentami żagli i lin, sunące płynnie na szczydach z powtarzającym ruchem odpychania się od wymyślonej toni były majstersztykiem tworzenia obrazu. W innych partiach widowiska te same postacie stawały się ptakami.

Na planie dominującą rolę odgrywała łódź-arka toczona na drewnianych kołach z powiewającym ożaglowaniem i konstrukcja schodowo-mostowa. Całość rzetelnie wykonana pod względem technicznym.

Nastój teatru plastyki udzielił się powszechnie widowni, która w kompletnej ciszy obserwowała symboliczne zdarzenia, a po zakończeniu sówicie nagrodziła artystów.

TEATR BIURO PODRÓŻY w ostatnim dniu festiwalu przedstawił nocą opowieść „Carmen Funebre”. Zainteresowanie wzbudził już sam montaż scenografii: kilkumetrowe przestrzenne wieże i wrota, które w końcowej sekwencji płonęły.

Gra aktorska prowadzona w wyrazisty sposób, odpowiednio dobrana muzyka scenografia i kostiumy wzmagaly wizję totalitaryzmu, przerażały sposobami władczego zapanowania nad drugim człowiekiem i zniewolenia go.

Dzieci gnane ciekawością chętnie i tłumnie przychodzili oglądać spektakle. Były wdzięczną publicznością. Ta część widowni też miała swój raj. Sprawili to David Cossel- PROFESSIONAL LUNA, wszechstronna jednoosobowa firma obdarzona niebywałym humorem, fantastycznie nawiązująca kontakt z młodą publicznością, czarując ją umiejętnościami prestidigitatora, polykacza ognia, żonglera, ekwilibrysty - super bohater nagradzany wybuchami śmiechu i hucznymi brawami.

Dwie francuskie grupy LES INSECTES i LOS RAPTIS spowodowały zamieszanie spektaklem „Konferencja insektów”, w której wyjaśniali sposób życia robaczek i „rzymskiej logiki! Zabawne kostiumy karaluchów, pcheł, pluskiew, przerysowane makijaże i dobre umiejętności cyrkowe w bezpośredniej konfrontacji z publicznością dawały zabawne efekty. Wrażenie robiła nieznaną u nas zręcznościowa gra „diabolo”, którą prezentował jeden z aktorów. Każdy wyrzut na kilka metrów w górę wirujących i płonących czasz nagradzany był okrzykami i oklaskami. Monocyklista górujący ponad głowami zgromadzonych osób żonglował zapalonymi pochodniami. Fruwające pierze, czerwone dymy i rytm tam tamów tworzyły przerysowany świat insektów.

Rodzinnym widowiskiem był BIAŁY CLOWN z Ukrainy, AKSIDENT z Belgii i włoski MANICOMICS.

Entuzjastycznie został przyjęty spektakl „Les Pickpockets” w którym dżentelmeni na staroświeckich motorach z elegancją ograbiali widownię. Kieszonkowcy na specjalnych prawach wzbogacili swój stan posiadania o dodatkowe torebki, portfele, drobną biżuterię i dowody osobiste. Ciekawostką jest to, że zanim dotarli do Jeleniej Góry ich łupem padło 350 torebek, 250 szminek, 600 portfeli i ponad 8 kg zegarków i biżuterii.

Pantomima w wykonaniu TEATRU RUCHUAKT z Warszawy i ekspresyjny taniec przy muzyce eksperymentalnej, niezależnej grupy niemieckiej T.A.P.O. również znalazły liczne grono odbiorców.

Różnorodność panująca wśród teatrów ulicznych dała możliwość zadowolenia gustów i potrzeb publiczności. Sprawdzeniem dla aktorów było to w jaki sposób odbierają ich widzowie, czy potrafią skupić na sobie uwagę i to co proponują jest zrozumiałe. Osiągnięte doznania pozwolą na wyciągnięcie wniosków, opracowanie nowych pomysłów i stworzenie nowych widowisk.

XIII Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych zakończył się.

Wielką szkoda jest to, że jak dotąd władze miasta Polkowice nie zainteresowały się tak okazałą i wspaniałą imprezą.

Festiwal tej miary co MFTU jest przede wszystkim artystycznym i społecznym wydarzeniem. To również promocja regionu.

Danuta Kownatka

sport • sport • sport •

Polkowicki mistrz świata

Podczas niedawno rozegranych międzynarodowych zawodach w wędkarstwie rzutowym miłą niespodzianką sprawił **Stanisław Królak**, na codzień pracujący jako szytygar w ZG „Polkowice”. 48-letni wędkarz-górnik startuje w tej dyscyplinie od 1960 roku zdobywając dwa tytuły mistrza świata. Prócz tego w swoim dorobku ma 76 medali zdobytych na mistrzostwach Polski i 16 na mistrzostwach Europy i świata. Teraz dorzucił do swoich trofeów puchar Ziemi Legnickiej wywalczony podczas międzynarodowych zawodach rzutowych. Serdecznie gratulujemy!

Na kolarskich trasach

• Pod koniec czerwca w Sobótce odbyły się eliminacje do mistrzostw Polski juniorów młodszych. W jeździe indywidualnej na czas i ze startu wspólnego uczestniczyło 186 kolarzy. Z naszych reprezentantów Górnika Polkowice jedynie **Maciek Rzepka** zakwalifikował się do centralnej imprezy.

• 24 czerwca w Nowej Rudzie podczas klasycznego wyścigu górskiego zaliczanego do challenge'u dolnośląskiego bardzo dobrze spisał się ponownie **Maciej Rzepka**, który ostatecznie sklasyfikowany został na 5 miejscu zdobywając cenne punkty w challenge'u.

• Z udziałem ponad 180 zawodników w Jaworze 8 lipca odbyły się mistrzostwa Dolnego Śląska ze startu wspólnego w kategorii młodzik i junior młodszy. W przypadku kategorii młodzików impreza ta była jednocześnie eliminacją do mistrzostw Polski. Ku zaskoczeniu wszystkich znakomicie spisał się nasz reprezentant **Marcin Bukraba**, który zdobywając brązowy medal zakwalifikował się do mistrzostw Polski w tej kategorii. Sądzę, że jest to duży sukces zważywszy, że Marcin kolarstwo uprawia pierwszy sezon. W kategorii „junior młodszy” **Maciej Rzepka** sklasyfikowany został na 9, a **Kamil Pasek** na 14 miejscu. Pozostali zawodnicy przyjechali w zasadniczej grupie.

• Aktualnie nasi najmłodszy kolarze przebywają na zgrupowaniu w Wyszyku, gdzie przygotowują się między innymi do mistrzostw Polski, które odbędą się w Dzierżoniowie w dniach od 26-30 lipca. Na dziś wiadomo, że Górnik Polkowice wystawi drużynę w składzie: **Maciek Rzepka, Kamil Pasek, Tomasz Domański i Rafał Krynicki**.

Ponadto nasi kolarze startowali 14 lipca w Ładku Zdroju w mistrzostwach Dolnego Śląska w jeździe indywidualnej na czas oraz 18 lipca w Jeleniej Górze w górskich mistrzostwach Dolnego Śląska. (Informacja ta pochodzi z 13 lipca, a więc celowo podaje ją w czasie przeszłym, choć nie znaleźliśmy jeszcze wyników).



Na zdjęciu: Grupa najmłodszych kolarzy Górnika Polkowice w całej okazałości

Solidarnościowy turniej

Z udziałem trzech zespołów reprezentujących poszczególne rejony kopalni „Polkowice” 8 lipca odbył się międzywydziałowy turniej piłkarski o puchar przewodniczącego ZKR NSZZ „Solidarność”.

W meczach rozgrywanych systemem każdy z każdym padły następujące wyniki: Pole Wschodnie pokonało 3:2 Pole Zachodnie, natomiast w dwóch pozostałych spotkaniach dwukrotnie zwyciężyli piłkarze-górnicy z Pola Głównego pokonując 6:0 PZ i 3:1 PW. Tym samym zdobyli główne trofeum turnieju.

Przerwany turniej

Przy upalnej pogodzie 8 lipca rozegrany został trzeci turniej główny tegorocznej edycji Grand Prix POKSiR-u w tenisie ziemnym. W spotkaniu o trzecie miejsce **Witold Biedrzycki** pokonał Mariusza Patera. Finałowy pojedynek pomiędzy Andrzejem Kursem a Łuka-

szem Biedrzyckim został przełożony na chłodniejszy termin. W grach deblowych **Zdzisław Konieczny** (Polkowice) i **Andrzej Dobrowolański** (Głogów) pokonali parę **Łukasz Biedrzycki — Tomasz Liberski**. Trzecie miejsce wywalczyli **Andrzej Kurs i Witold Biedrzycki**.

Pozdrowienia z Kotliny

Otrzymałmy piękną widokówkę wraz z pozdrowieniami z wycieczki po Karkonoszach i Ziemi Walbrzyskiej. Nadawcami pozdrowień byli wspaniali chłopcy, którzy pod okiem **Piotra Wójcika i Grzegorza Kobylta** pilnie trenują z nadzieją na przyszłe miejsce w kadrze Górnika Polkowice. Szerzej o działalności piłkarskiej szkółki w najbliższym numerze. Dziś jedynie dziękujemy za pamięć i pozdrowienia.



Na zdjęciu grupa najmłodszych adeptów piłkarskiej szkółki kieruje Piotr Wójcika

Plażowa siatkówka

Wszystkich chętnych zapraszamy na tereny basenów POKSiR-owskich 23 lipca na godzinę 14⁰⁰. Odbędzie się wówczas pierwszy turniej w plażowej piłce siatkowej. Zgłoszenia zespołów na miejscu.

MINI WYWIAD GAZETY POLKOWICKIEJ

Dziś zamierzam zaprezentować utalentowanego kolarza Górnika Polkowice, który w ostatnim czasie zakwalifikował się do mistrzostw Polski, jakie rozegrane będą w Dzierżoniowie. Tym zawodnikiem jest

MACIEJ RZEPKA

◆ W jaki sposób trafiłeś do kolarstwa?

— W zasadzie w mojej rodzinie sport zawsze był na pierwszym miejscu. Ojciec zabierał mnie na wycieczki rowerowe. Ciągłe chodziliśmy na korty tenisowe. Pierwsze zwycięstwo w miejscowych zawodach duathlonowych chyba zdecydowanie wpłynęło na mój wybór.

◆ Pierwszy poważniejszy start miał miejsce...

— ... w Rudnej podczas mistrzostw Dolnego Śląska w jeździe parami. To było 6 maja 1993 roku. I przyznam nieskromnie zacząłem od zdobycia tytułu mistrzowskiego. Moim partnerem był Daniel Suchodolski. Później trzecie miejsce w Małym Wyścigu Pokoju i wreszcie w tym samym roku tytuł wicemistrzowski makroregionu w jeździe drużynowej na czas. Ubiegły rok przyniósł mi kolejne sześć medali.

◆ Czy nie uważasz, że w roku bieżącym będzie nieco trudniej o miejsca na pudle?

— Po przejściu do kategorii „junior młodszy” czekają mnie ciężkie dwa lata wyteżonej pracy. Kategoria ta jest chyba aktualnie w Polsce najsilniejszą grupą wiekową. Znalazienie się w czołówce będzie bardzo trudne.

◆ Skąd u Ciebie tyle pesymizmu?

— Rok bieżącym będzie wielkim skokiem „dystansowym”. W obecnej kategorii dystans od 60-120 km. Tym samym skończyła się zabawa, a zacznie kolarstwo z prawdziwego zdarzenia.

◆ Kto jest dla Ciebie wzorem do naśladowania?

— Zdecydowanie imponuje mi Miguel Indurain, aktualnie najlepszy kolarz świata. Dużo czytałem o nim i tym samym sporo o nim wiem. Jest człowiekiem bardzo lubianym i szanowanym przez kolegów.

◆ Jakie są Twoje najbliższe marzenia?

— Średnia szkoła to kolejne wyzwanie dla mnie. Od nowego roku będę uczniem Zespołu Szkół, w której niestety nie ma klasy o profilu sportowym. W sporcie natomiast znalazienie się w pierwszej dziesiątce w kraju.

◆ Życząc ci spełnienia Twoich marzeń dziękuję za rozmowę. Przy okazji sukcesu na drużynowych mistrzostwach Polski w Dzierżoniowie.

HOROSKOP

BARAN



— Wspaniałe dni przed Tobą. Szczególne powodzenie w sprawach sercowych. Musisz jednak zwrócić większą uwagę na kogoś, kto już od dawna się tobą interesuje. Także w interesach możesz osiągnąć więcej niż myślisz.

BYK



— Zaczynaj zastanawiać się nad planami urlopowymi. To dobry tydzień do podejmowania decyzji. Gwiazdy Ci sprzyjają, możesz więc liczyć na powodzenie w interesach. Pamiętaj jednak, że szczęściu trzeba pomóc.

BLIŹNIĘTA



— Nie zajmuj się wieloma sprawami na raz. Jeżeli możesz skoncentrować się na jednej i nie zwracaj sobie głowy drobiazgami. Więcej czasu poświęć swojemu zdrowiu. Pamiętaj także o najbliższych, oni potrzebują twojej akceptacji.

RAK



— Podejmowanie się wykonania niektórych zadań może być niepołeczne, bo koszty w dużym stopniu mogą przewyższyć korzyści. W sprawach sercowych możesz odnieść sukces. Wystarczy odrobina dobrej woli i szczęście. Gwiazdy Ci sprzyjają.

LEW



— Sprawy mogą wynikać Ci się spod kontroli. Nie przejmuj się. Nie jest w stanie przeszkodzić Ci w osiągnięciu sukcesu. W perspektywie większe pieniądze lub wygrana. Dobrze by było gdybyś zaplanował mały weekendowy wyjazd.

PANNA



— W najbliższych dniach powodzenie w interesach w sprawach sercowych też dobra passa. W sferze uczuciowej powrót harmonii i szczęścia. Zwłaszcza miła będzie niedziela. Skup się na pracy, na urlop przyjdzie czas później.

WAGA



— Przed Tobą bardzo pracowity tydzień. Przepelniająca Cię energia spowoduje, że bez obaw wyzniesz na siebie dodatkowe obowiązki. Ale działaj zespołowo, a nie w pojedynkę. Możesz liczyć na koleżę w pracy. To zagwarantuje Ci sukces.

SKORPION



— Ten tydzień zacznie się od milej niespodzianki, którą zgotuje Ci ktoś bliski. A może będzie to mały prezent? To oczywiście umocni więź między wami. Możesz śmiało otworzyć duszę przed życzliwym Ci Lwem.

STRZELEC



— Tydzień nerwowy, stresujący. Przez kilka najbliższych dni pochłonięty będziesz sprawami zawodowymi, a także zacząją się komplikować sprawy rodzinne. Jednak przełożeni docenią twoje wysiłki i będziesz mógł liczyć na podwyżkę.

KOZIOROŻEC



— W ciągu najbliższych dni będziesz tak pochłonięty pracą i sprawami domowymi, że zabraknie Ci czasu dla siebie. Cóż, jesteś perfekcjonistą i wszystko musisz mieć dopięte na ostatni guzik, a przecież nikt cię nie pogania.

WODNIK



— Angażujesz się mocno w sprawę, która Ci nie wychodzi. Nie doszukuj się winy u innych, przeanalizuj dobrze sytuację, a znajdziesz rozwiązanie. Finanse bez zmian, ale na horyzoncie wciąż się majaczy.

RYBY



— Ktoś ważny dla Ciebie czeka na pierwszy gest. Nie daj się długo namawiać. Koniec tygodnia najlepszy na podjęcie decyzji, która może zaważyć na Twojej przyszłości. Nie wszyscy grają wobec Ciebie fair, musisz to uwzględnić, ale ten się śmieje, kto się śmieje ostatni.

1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30					

Krzyżówka 15/95

POZIOMO

- trzy małe
- smaczna nowalijka o zgrubiałej łodydze
- duża trąba
- droga bez skrzyżowań
- odrodzenie
- morowe powietrze
- największy instrument smyczkowy
- przepływa przez Lubiąż
- góry w Afryce
- nie może się poruszać
- autorytet, dostojność
- zajęcie się czymś, zaopiekowanie
- kwiat dający smaczne „pestki“
- linka na żagłowiec
- inp. chirurgiczna
- miecz samurajski

PIONOWO

- ajer
- hałas, awantura
- dawny konny pojazd czterokołowy
- z laguną
- model Opla
- kosztował napoje przed podaniem królowi
- otwarte podwyższenie dla artystów
- łączy metalowe elementy
- płaski teren
- bryła geometryczna
- bohater serialu, indonezyjski Robin Hood
- wypowiedź aktora na scenie
- martwy język
- ślaskowyż z dziwnymi rysunkami
- rosyjska herbata

Rozwiązanie krzyżówki (wycięty z gazety i naklejony diagram krzyżówki) należy przesłać na karcie pocztowej na adres redakcji do dnia 5 lipca 1995 r. Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki jest talon o wartości 20 złotych, ufundowany przez księgarnię „Calliope I”, Rynek 4, Polkowice.

Rozwiązanie krzyżówki z Gazety Polkowickiej 14/95. **POZIOMO:** Szarik, lornetka, lotr, matematyka, narkotyki, parafa, antyświat, gmina, sekta, kapuśniak, kornik, zdzierak, klawiatura, stal, Antonina, zakręt. **PIONOWO:** splonka, aktor, komitywa, olej, Niasa, katastrofa, krypton, kramarz, romanse, Niemodlin, nudziarz, kokolit, Ilion, rotor, etan.

Nagrodę w postaci talonu o wartości 20 zł ufundowaną przez księgarnię „Calliope I” za rozwiązanie krzyżówki z Gazety Polkowickiej 14/95 wylosowała pani Wioletta Sworacka, zam. przy ul. Hubala w Polkowicach.

Adres redakcji: 59-320 Polkowice, ul. Górna 3/3, tel. 45-10-13.

Redaguje zespół w składzie: Dariusz Sekula (red. nac.), Andrzej Lech (tel. 48-12-90), Urszula Romaniuk-Kowalska. Stale współpracują: Jolanta Szpiłska, Adam Orczykowski. **Skład komputerowy:** własny. **Druk:** ATUT, Lubin, tel. 076 441297.